Nr. 203. Piotrków — Tomaszów — Radomsko, poniedziałek 21 sierpnia 1939 Cena 10 gr. Rok XXIII.

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 8 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Z ZADOWOLENIEM należy powitać wiadomość o przyznaniu przez Francję kredytu towarowego Polsce w wysokości 430 miljn. franków.

Chodzi tu przytem nietylko o to, że kredyt ten jest nowym, cennym dowodem bliskości współpracy polsko-francuskiej.

I nietylko o to, że w oparciu o kredyt francuski nasze prace obronne uzyskają nowy, dodatkowy impuls.

Zarówno kredyty, uzyskane w Anglji, jak i te, które świeżo uzyskaliśmy we Francji, powinny ponadto przyczynić się do zmniejszenia nadmiernej zależności naszego gospodarstwa od rynku niemieckiego, tak w sensie aprowidowania tego rynku, jak i zaopatrywania się na nim.

Zawarte ostatnio tranzakcje kredytowe z Zachodem wywołają poważne przesunięcia w naszym przywozie — na korzyść Anglji i Francji. W ślad za tem powinny pójść analogiczne przesunięcia w naszym wywozie. (k.)

Niezmienna moc

Nasze dziś i ich jutro

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Stolica bez zmian

wbrew japońskim plotkom

SZANGHAJ. 19.8. Prasa chińska dementuje pogłoskę o przeniesieniu stolicy Chin narodowych z Czungkingu wgłąb kraju.

Prasa wskazuje, że obecnie **artylerja zenitowa w Czungkingu działa tak sprawnie, że samoloty japońskie muszą lecieć na wielkiej wysokości**, wskutek czego bombardowanie z powietrza jest prawie bezskuteczne.

Samochód na tramwaj

10 ofiar pod Berlinem

BERLIN. 19.8. W Tempelhofie pod Berlinem wydarzyła się wstrząsająca katastrofa komunikacyjna, w której jedna osoba poniosła śmierć, a 9 zostało rannych.

Samochód ciężarowy zderzył się w pełnym pędzie z przepełnionym tramwajem, przyczem wagon motorowy uległ częściowemu zniszczeniu.

Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna, która z pod gruzów wagonu wydobyła jednego zabitego i 9 osób rannych, które przewieziono do szpitala.

RWD do Kowna

z wizytą do Litwinów

Dn. 19 b. m. o godz. 12.30 z lotniska Mokotowskiego **wystartowała do Kowna ekipa aeroklubu warszawskiego**, złożona z 5-ciu samolotów, 2-ch RWD 13, 2-ch RWD 17, 1-go RWD 8 oraz z 1-go motoszybowca „Bąk" i szybowca „Mewa".

Lotnicy polscy udali się do Kowna na zaproszenie aeroklubu litewskiego, celem wzięcia udziału w litewskim dniu lotnictwa.

W kilku słowach

— Do Moskwy przybył nowomianowany ambasador turecki Ali Hajder Radaj.

— Na wodach Palestyny zatrzymano pod Nathania statek, wiozący 400 uchodźców żydowskich z Europy środkowej.

— Malcolm Campbell osiągnął pod czas próby pobicia rekordu światowego na łodzi motorowej — szybkość 141,74 mil.-godz.

— W Neapolu na stojący na przystanku wóz tramwajowy najechał z tyłu drugi tramwaj; oba wozy wpadły następnie na trzeci wóz, jadący przed nimi. 80 osób odniosło rany.

— Wybitny członek stronnictwa nacjonalistycznego Afrykanderów, gen. Manje Maritz odpowiadał przed trybunałem w Windhoek za sianie nienawiści rasowej w Unji Południowo-Afrykańskiej.

Krewni z przed 1000 lat

32 pojedynki — Bez ogródek — Wojaże — Polityka wraca

W dniu dzisiejszym przypada święto narodowe Węgier. **Dzień 20 sierpnia to rocznica koronacji Stefana I króla Węgier z dynastji Arpadów.** Koronę świętego Stefana otrzymał władca państwa Madziarów w roku tysiącznym po Narodzeniu Chrystusa z rąk Papieża Sylwestra II. Od tego czasu korona króla Stefana I, który panował od 997 do 1036 roku, a w 1807 roku został kanonizowany stanowi świętość narodu węgierskiego, symbol wiary, wiecznie żywej tradycji państwa i narodu.

Wspomnieć godzi się, że **król Stefan był ojcem świętego Emeryka, który był żonaty z córką Mieszka II, a córka króla Gezy, protoplasty Arpadów, była żoną Bolesława Chrobrego.**

Tak daleko więc sięgają związki Polski i Węgier, tak głęboko związane są koleje ich losów.

W zamierzchłą przeszłość sięgamy pamięcią w chwili, gdy na Węgry zwrócona jest uwaga w wielu stolicach Europy **z okazji wojażów jej ministra** spraw zagranicznych hrabiego Csaky'iego. Niedawno odwiedził dwukrotnie zamek Fuschl w Salzburgu, obecnie podążył do Włoch na rozmowy z Mussolinim i hr. Ciano.

W tym samym czasie jakby na rozkaz różdżki z góry czarodzieja w Obersalzberg polała się krew na granicy węgiersko - rumuńskiej. Władze budapeszteńskie są tym incydentem jak gdyby zakłopotane. Wydaje się, że gabinet hrabiego Telekyi'ego wcale nie pragnie zaostrzenia stosunków z Rumunją sprzymierzeńcem Polski, sojusznikiem W. Brytanji i Francji.

Naród węgierski, jego najlepsi ludzie, nie podzielają opinji szerzonej przez „Völkischer Beobachter", że **Chamberlain otworzył teatr gwarancji,** który nie ma w sobie nic poważnego i „dodaje zuchwalstwa", jak pisze urzędówka hitlerowska, Polsce, Rumunji i innym.

Naród węgierski widzi przecież otwartemi oczami, co się dzieje u niego.

Tylko co **przywódca tak zwanych Hungarystów poseł Koloman Hubay — mówiąc poprostu hitlerowiec węgierski — obraził z trybuny patrjotyczną organizację** zwaną „Gwardja Oberwańców", nazywając ją bandą rozbójników. Zareagował na to członek tej gwardji Varay, wyzywając na pojedynek, jak to jest we zwyczaju w Budapeszcie, 32 posłów z grupy Hubay'a.

Gwardja Oberwańców — to organizacja która od czasu traktatu w Trianon kroczyła na czele akcji rewindykacyjnej Węgier. Do organizacji tej należeli tacy patrjoci madziarscy jak płk. Pronay, dr. Somogyi, radca Heggas— wszystko figury wybitne w życiu społeczeństwa węgierskiego. Na nich porywa się szef „Hungarista Moagalom".

W tymże czasie przywódca mniejszości niemieckiej w Izbie Basch w odpowiedzi na zarzut opozycjonisty Kleina z partji drobnych rolników węgierskich, **zarzut, że bierze pieniądze z Niemiec,** odpowiada bez ogródek: **„Nietylko biorę, ale ogłoszę o tem niezadługo plakatami na mieście, bo jestem z tego dumny".**

Czegóż trzeba więcej, aby naród węgierski zdawał sobie sprawę z intrygi i spisku przeciw jego czerwono - biało - zielonemu sztandarowi, przeciw koronie świętego Stefana.

W tym samym czasie **przywódcy mniejszości węgierskiej w Rumunji hr. Banffy i Sass zgłosili się do premjera Calinescu i złożyli na jego ręce pisemne podziękowanie rządowi rumuńskiemu za życzliwe traktowanie mniejszości węgierskiej.** Fakt ten nazajutrz po incydencie granicznym dowodzi, że **mniejszość węgierska w Rumunji chciała w ten sposób zamanifestować swoją lojalność wobec państwa rumuńskiego.**

A więc spisek jest wyraźny, jawny, bezczelnie manifestowany.

Przed gmach strzałokrzyżowców, czy też hungarystów w Budapeszcie zajeżdżają samochody z poselstwa niemieckiego. Zadzierzga się i zacieśnia „węzeł przyjaźni" między reprezentującym poselstwo niemieckie panem von Ober Beck a przedstawicielami banku włosko-węgierskiego panami Franzem i Rothem i Nemethy'm.

Wszystko to dzieje się w biały dzień, na oczach wszystkich!

Ktoś znajduje się pod wrażeniem tej wytężonej akcji wbrew opinji narodu węgierskiego, który nie patrzy łaskawym okiem na te machinacje.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Plotki o P. P. S.

przed kongresem

Wiadomości, jakoby w związku ze zbliżającym się kongresem P. P. S. toczyły się narady odłamów partji celem opracowania odpowiednich referatów i rezolucyj na kongres — nie odpowiadają prawdzie. **W partji niema żadnych odłamów, opracowujących odrębne rezolucje.** Rozmowy, na temat rezolucyj mają charakter wymiany myśli członków i nie pozostają absolutnie w jakimkolwiek związku z kongresem. Tembardziej niema mowy o stworzeniu się jakichkolwiek odłamów.

W niektórych pismach ukazały się notatki o nieudałej konferencji porozumiewawczej pomiędzy P.P.S., a Bundem. Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Konferencji takiej nie było, a zasady akcji organizacyjnej obu stronnictw są dawno ustalone.

Dwaj panowie „C"

rozjechali się

RZYM, 19.8. Agencja Stefani donosi, że **węgierski minister spraw zagranicznych Csaky opuścił w sobotę przed południem Rzym, udając się samolotem do północnych Włoch, gdzie zabawi na wywczasach do poniedziałku.**

Jak wynika z komunikatu włoskiego radja, **Mussolini przyjął w piątek popołudniu hr. Csaky w Pałacu Weneckim.**

Odbyła się dłuższa rozmowa, w której wziął udział również włoski minister spraw zagran. hr. Ciano, który poprzednio odbył oddzielną konferencję z ministrem węgierskim.

Min. Ciano udał się w sobotę rano samolotem z Rzymu do Tirany dokąd przybył w południe i odjechał do pałacu rezydenta królewskiego.

Polityczny motocykl?

Sir Henderson w Salzburgu

LONDYN 19.8. Korespondent ATE dowiaduje się ze źródeł oficjalnych, **że wyjazd ambasadora angielskiego w Berlinie sir Neville Hendersona do Salzburga ustalony został już kilka tygodni temu. Sir Neville Henderson ma być obecny na międzynarodowych zawodach motocyklowych, w których bierze udział drużyna armji angielskiej.**

Pogłoska jakoby ambasador Henderson miał się spotkać z ministrem von Ribbentropem, który przebywa w okolicy Salzburga — nie odpowiada prawdzie.

Porwanie króla Zogu?

Udaremniony zamach pod Wersalem

Z Paryża donoszą o wykryciu planowanego zamachu na byłego króla albańskiego, Achmeda Zogu.

Od czasu podbicia Albanji przez Włochów, w ślad za zdetronizowanym królem **jeździli agenci włoskiej „Ovry", którzy śledzili wszystkie kroki Achmeda Zogu.** W czasie pobytu w Warszawie zwracano się do króla — jak to doniósł korespondent Chicago Tribune H. Small z ambasady niemieckiej. **Achmed Zogu** początkowo odmówił, później jednak przyjął przedstawiciela Niemiec, który w imieniu kanclerza Hitlera zaprosił go do Niemiec, gdzie ofiarowano b. królowi piękny zamek nad Renem.

Mimo ponętnej oferty, Zogu odrzucił ją, pojechał drogą okrężną do Francji, gdzie zamieszkał w Wersalu.

Tymczasem w Albanji mimo, że stacjonuje tam wiele wojsk włoskich, **ludność walczy z najeźdźcami.** Włosi zdobyli i rządzą w nielicznych miastach albańskich, natomiast wieś dotychczas nie została przez nich opanowana. **Partyzanckie walki rozgrywają się w górach Albanji.**

Podobno ostatnio rząd włoski, za namową włoskiego Lawrenca, hrabiego Della Porta i za jego pośrednictwem, zwrócił się do Achmeda Zogu, z propozycją, by wrócił na tron albański, lecz by uznał protektora Włoch. **Król Albanji propozycję** odrzucił i wydał odezwę do ludu albańskiego, w której nawoływał do orężnej walki z włoskimi najeźdźcami.

Odezwa ta została przewieziona do Albanji i, mimo ciągłych poszukiwań Włochów, szeroko rozkolportowana. Mimo to Włosi nie zrezygnowali. Za **pośrednictwem krewnego królowej Geraldiny, hrabiego Karolyi, raz jeszcze zwrócono się z propozycją do króla.** Jednak i ta interwencja nie odniosła skutku.

Postanowiono zatem — wzorem G.P.U. — porwać Achmeda Zogu. Król miał się na baczności. Nigdzie bez przybocznej świty nie chodził. I zwrócił się do władz francuskich z prośbą o przydzielenie mu ochrony policyjnej.

W ubiegłym tygodniu policja francuska aresztowała kilku osobników, którzy kręcili się przed pałacykiem. Po wylegitymowaniu ich, okazało się, że są to **Włosi, którzy dostali się do Francji przy pomocy fałszywych wiz.** Afera wzbudziła we francuskich kołach politycznych wielką **sensację.**

Sierpień niesie Echo mocne, że w „KACZYM DOŁKU" Wesoło płynie Życie nocne.

NA WIDOWNI

Dn. 18 b. m. premjer gen. Składkowski bawił w swym okręgu wyborczym Kalisz-Turek.

×

W Poznaniu zmarł w 75-ym roku życia ś. p. Antoni Unrug, emerytowany generał brygady W. P.

Deklaracja Z. N. P.

z okazji rocznicy 6 VIII

W dniach 17 i 18 b. m. obradował zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie, który jednomyślnie uchwalił następującą deklarację:

„Zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujący w miesiącu wymarszu przed 25 laty I Kadrowej pod wodzą J. Piłsudskiego na bój o niepodległość, łączy się całem sercem z wielotysięczną rzeszą, która w dniu 6-go sierpnia b. r. manifestowała na Błoniach krakowskich w imieniu Narodu Polskiego niezłomną gotowość walki o nasze słuszne prawa. Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza, wygłoszone na tem Błoniu, przyjmuje jako rozkaz, a ślubowanie powzięte przez uczestników uroczystości legjonowych jako ślubowanie swoje i całego nauczycielstwa polskiego."

Uwolniony z Berezy

radny miasta Krakowa

W dniu 17 b. m. zwolniony został z obozu odosobnienia w Berezie, dr. Leon Feiner członek Centralnego Komitetu Bundu i radny miasta Krakowa.

Zwolnienie 40 Ukraińców

Według informacji gazety „Wiek Nowy":

„z więzienia śledczego we Lwowie wypuszczono na wolną stopę około 40 osób. M. in. zwolniono 9 księży grecko-katolickich i jednego dziennikarza. W więzieniu pozostali jeszcze m. in. dwaj księża. Śledztwo toczy się w dalszym ciągu".

Zbudźcie się!

Parady — szykany — awantury

(Telefonem od własnego korespondenta) **Gdańsk, 19 sierpnia.**

Zapowiadany od kilku dni **pokaz gdańskich „sił zbrojnych"**, który odbył się w piątek, wywołał zupełnie odwrotne wrażenie od spodziewanego przez reżyserów tej imprezy. Przedewszystkiem uderzał chłód, z jakim mieszkańcy Wolnego Miasta „witali" maszerujące oddziały wojska. Mimo rozstawionych na trasie t. zw. „animatorów" nie udało się nigdzie wywołać „żywiołowego entuzjazmu". Przeciwnie, na twarzach ludności przyglądającej się defiladzie widzieć było można wyraźny niepokój.

W czasie tej rewji rozrzucono po ulicach nową ulotkę, p. t. „Danzig — erwache!" (Gdańsk— zbudź się). W broszurze tej mówi się, że **„nagromadzone w ostatnim czasie „beczki z prochem" w postaci militarnych zarządzeń władz gdańskich, stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju i godzą w interesy obywateli gdańskich".**

Gdańszczanie, — woła odezwa — zbudźcie się, zrzućcie jarzmo hitleryzmu, które niesie wam tylko polityczną niewolę i gospodarczą ruinę i stańcie się znów wolnymi obywatelami prawdziwie Wolnego Państwa Gdańskiego".

Dodać tu należy, że opozycja niemiecka, mówiąc o Wolnem Mieście używa określenia „Freistaat" (wolne państwo) zamiast Freie Stadt (wolne miasto).

Londyńska radjostacja, podając krótko i lakonicznie przebieg „parady" kilku kompanij gdańskiej Heimwehry przed gauleiterem Forsterem, z całym naciskiem podkreśliła, że jeszcze przed dwoma miesiącami koła hitlerowskie zaprzeczały oficjalnie, jakoby na terenie W. M. Gdańska istniały, względnie miały być formowane oddziały wojskowe.

Parada w dniu 18 sierpnia niezbicie stwierdziła całą bezwartościowość wszystkich oświadczeń kół hitlerowskich.

W koszarach gdańskich znajdują się **oddziały, złożone z dawnych „ochotników" niemieckich w Hiszpanji.** Reszta t. zw. Legjonu Condora pozostaje nad granicą Polski i protektoratu czesko-morawskiego.

Na ulicach Gdańska spotyka się stale ludzi o spalonych na bronz twarzach, noszących na mundurach odznaki hiszpańskiej „Falangi" oraz inne medale, nieznane dotychczas mieszkańcom Wolnego Miasta.

Ubiegłej nocy **przewieziono przez granice Prus Wschodnich nowe transporty broni i amunicji** na teren Wolnego Miasta. Obserwatorzy zagraniczni donoszą o dalszych przygotowaniach „obronnych" w Gdańsku. M. in. ostatnio buduje się na granicy polskiej zasieki z drutu kolczastego.

×

Akcja pozbawienia Polaków mieszkań w Gdańsku przybiera coraz większe rozmiary. Do liczby podanej na początku sierpnia, a przekraczającej pół setki, dodać wypada **nowe wypadki wypowiedzenia mieszkań w liczbie ok. 20.** Przyczem nadmienić wypada, że nie wszystkie wypadki takie są w szerszych kołach znane, ponieważ, komu się uda uzyskać inne mieszkanie prędko, ten przeważnie nawet o tem nie rozgłasza.

Niektórym innym Polakom zaś dano do zrozumienia, że 1 września, albo później czeka ich ten sam los.

Nawet w wypadku, gdy właściciel jest Polak, lokatorzy jego nie są bezpieczni, albowiem nieraz jacyś umundurowani osobnicy urządzają formalne najście na dom, przyczem wybijają szyby w oknach.

Równocześnie z akcją pozbawiania mieszkań Polaków mnożą się też **wypadki rewizyj i aresztowań Polaków.** W piątek w godzinach rannych odbyła się rewizja w mieszkaniu Kubackiego w Gdańsku. Nieobecnego Kubackiego zawezwano na przesłuchanie.

W Sopotach aresztowano p. Rybanta i pannę Burantównę, zamieszkałą w Rumji, a zatrudnioną w Sopotach.

×

Przy rewizjach na granicy polsko-gdańskiej obok celników znajdują się S.S. i S.A.-mani. Rewizja służy za pretekst do maltretowania i bicia często do utraty przytomności.

Szturmowcy gwałtem chcą wydobyć od zatrzymanych wiadomości: w jakich formacjach służyli, jaką szkołę wojskową ukończyli, pytają o karty mobilizacyjne.

W takich okolicznościach **byli aresztowani niedawno trzej inżynierowie Polacy — Czarnecki, Dziemakowski i Narosz.**

Niespodziewanie wypuszczono ich, a później znów aresztowano, wysuwając zarzut szpiegostwa.

W czasie badania wszystkich trzech dotkliwie pobito.

×

Wprowadzone w ostatnim czasie ograniczenie nauki religji w szkołach gdańskich było — jak się okazuje — jedynie wstępem do dalszych zarządzeń w tym kierunku. Ostatniem rozporządzeniem Senatu, **nauka religji w szkołach gdańskich została całkowicie usunięta — a w to miejsce wprowadzono wykłady o ideologji narodowo-socjalistycznej.**

×

Jeden z mieszkańców Starogardu wysłał list, zaadresowany: „Gdańsk — Wrzeszcz". Poczta gdańska list zwróciła z dopiskiem „Retour — zurück—Ort in Freistadt Danzig — unbekanut" — (Retour — z powrotem. Miejscowość w Wolnem Mieście Gdańsk nieznana".

×

Dn. 18 b. m. **po przybyciu do Gdańska statku Żeglugi Polskiej z Gdyni „Jadwiga" zaszedł następujący incydent:**

Po przybyciu statku do przystani, zgromadził się tłum hitlerowców, z którego wśród gróźb i krzyków, skierowanych przeciw Polsce, **zaczęto na statek rzucać kamieniami.**

Policja, wezwana na miejsce wypadku dla spisania protokułu, wzbraniała się interwenjować, a **kres zajściu położyła zdecydowana postawa obsługi statku.**

Zgoda w Jugosławji

Układ serbsko-chorwacki

BIAŁOGRÓD, 19.8. Premjer jugosłowiański **Cwetkowicz odbył w ciągu ostatnich 2-ch dni konferencje z przywódcą Chorwatów d-rem Maczkiem,** omawiając zagadnienie mniejszości chorwackiej.

Dyskusja miała pomyślny przebieg i należy się spodziewać, że **w ciągu najbliższych dni nastąpi podpisanie ostatecznego układu** w sprawie autonomji dla mniejszości chorwackiej.

Znów o agresję pośrednią

Rozbieżności w Moskwie

MOSKWA. 19.8. Dziś ogłoszono komunikat sowieckiej urzędowej agencji „Tass", rzucający światło na toczące się w Moskwie rokowania sztabowe. **Komunikat dementuje wiadomości prasy zagranicznej, jakoby trudności w rokowaniach moskiewskich powstały na tle zaostrzenia sytuacji na Dalekim Wschodzie.** Zdementowana jest wiadomość, że rząd sowiecki miał z tego powodu domagać się od angielskiej i francuskiej misji wojskowej objęcia rokowaniami również sprawy pomocy militarnej Anglji i Francji dla Sowietów na wypadek wybuchu wojny na Dalekim Wschodzie.

Rozbieżności w rokowaniach z angielską i francuską misją wojskową — brzmi dalej komunikat „Tassa" — **powstały na innem tle i w związku z innem zagadnieniem, nie mającem nic wspólnego z sytuacją na Dalekim Wschodzie.** Komunikat „Tassa" jest pierwszem urzędowem stwierdzeniem istnienia rozbieżności w moskiewskich rokowaniach sztabowych.

Wywołał on liczne komentarze w kołach politycznych Moskwy. Według opinji kół dobrze poinformowanych zdaje się nie ulegać wątpliwości, że **sporne zagadnienie,** o którem mówi komunikat sowiecki, powstało ponownie **na tle sformułowania pojęcia t. zw. agresji pośredniej,** co było już przyczyną rozbieżności w rokowaniach dyplomatycznych, prowadzonych przed miesiącem przez wysłannika angielskiego dyr. Stranga.

Dzisiaj w Katowicach

pogrzeb ś. p. Wojciecha Korfantego

Dziś o godz. 16-ej odbędzie się w Katowicach pogrzeb ś. p. Wojciecha Korfantego.

Kondukt pogrzebowy przejdzie przez całe miasto, zatrzymując się przy: Placu Wolności, Pomniku Powstańców, gmachu wydawnictwa „Polonja" oraz budynku męskiego gimnazjum, które ukończył ś. p. Wojciech Korfanty.

Spodziewany jest przyjazd licznych przedstawicieli duchowieństwa, działaczów politycznych i społecznych.

Kondolencje między innymi nadesłali: ks. kardynał prymas Hlond, Związek Dziennikarzy Rzplitej, Klub Sprawozdawców Parlamentarnych i in.

Krewni z przed 1000 lat

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ten ktoś do spokojnej i objektywnej gazety „Pester Lloyd" ciska niezgrabną ręką podrzutki propagandy niemieckiej. Czytamy więc znowu o Gdańsku, że „Niemcy i Włochy jednomyślnie odrzucają plany konferencji w sprawie Gdańska" tak, jakby nikt nie wiedział, że ten podrzutek konferencyjny urodził się z góry bawarskiej. Ona to z wielkim hałasem zrodziła tę śmieszną mysz, (nascitur ridiculus mus, jak mawiali Rzymianie).

Zresztą „Pester Lloyd" też wie o tem dobrze, bo wprawdzie cytuje głosy prasy niemieckiej dementujące z wściekłością informacje o nacisku hitlerowskim na Węgry, ale, tuż obok elegijnie zauważą, że „wyjścia z sytuacji nie widać i że szanse na ogólne uregulowanie wszystkich zagadnień jak to wskazuje polemika o planach konferencyjnych odeszły na daleką odległość",

×

Na świecie niema co do tego wątpliwości. Radjostacja angielska zawiadamia teraz o tem codzień **wszystkich.**

Ostatnio powtórzyła nieznane jeszcze u nas **oświadczenie ambasadora Rzplitej w Waszyngtonie Jerzego Potockiego, złożone wobec dziennikarzy amerykańskich o tem, że każda próba wcielenia w ten lub inny sposób Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy wywoła wojnę.**

Jednocześnie organ opozycji Labour Party „Daily Herald" pisze:

„Obowiązkiem naszym jest nie zaniedbać niczego coby rządowi niemieckiemu wyraźnie wykazało konsekwencje agresji niemieckiej przeciw Polsce. W W. Brytanji uważane jest za rzecz oczywistą, że w razie bezpośredniego, lub pośredniego zagrożenia Polski W. Brytanja przyjdzie jej natychmiast z pomocą."

Organ b. min. Edena „Yorkshire Post" dodaje do tego, że **wzmożona kampanja prasowa Niemiec przeciwko Polsce nie była dla Londynu niespodzianką i nie robi w Londynie większego wrażenia.** W każdym razie nie osiąga celu, którym jest osłabienie oporu frontu pokoju lub osłabienie gotowości Anglji wypełnienia jej zobowiązań wobec Polski.

Wszystkie to czyta i słyszy Budapeszt. **Nie może go wprowadzać w błąd prasa włoska, której publicystyka tłumaczona z niemieckiego nie budzi większego wrażenia i zaufania.**

Ostatnio popisały się dwa pisma włoskie.

„Il Telegrafo" udziela Polsce rad w których zaleca ustąpienie przed żądaniami niemieckiemi, a „Lavoro Fascista" namawia, aby nie wystawiała na ryzyko swej niepodległości i swej przyszłości z powodu Gdańska.

×

O tem wszystkiem myśli się i mówi w Polsce. Nie wyklucza to jednak myśli i rozmów na tematy polityki wewnętrznej.

Właśnie niedawno jedno z pism ozonowych napisało:

„Obywatel wie dziś, że od polityki nie ucieknie, bo polityka wdziera się sama do jego warsztatu".

Biorąc asumpt z tej niespodziewanej na łamach ozonowej prasy wypowiedzi pisze organ naczelny Stronnictwa Ludowego, „Zielony Sztandar":

„Żywe interesowanie się sprawami politycznemi i czynny udział w życiu politycznem nie leży tylko w interesie samych obywateli lub warstw społecznych, których oni są członkami, ale leży również w interesie państwa. Chłopi polscy, dziś, w przeciwieństwie do szlachty z okresu poprzedzającego schyłek dawnej Rzeczypospolitej, nietylko nie czekają na podniety do interesowania się sprawami politycznemi, ale potrafią nawet zwalczać przeszkody wznoszone im na drodze do udziału w życiu państwa. W tem żywem i czynnem obywatelstwie chłopów spoczywa m. in. tajemnica dzisiejszej siły Polski, która ze spokojem patrzy w przyszłość, choć horyzont zasłaniają ciemne chmury".

Tak jest! Potwierdzi to każdy Polak, potwierdzają wszyscy w Europie Zachodniej. **Niedawno przemawiał w Nowym Jorku były premjer W. Brytanji Baldwin.** Nakreślił między innemi różnice między nastrojami w państwach totalistycznych i w krajach demokracji.

W ustroju demokratycznym — mówił — obywatel ponosi współodpowiedzialność za losy swego narodu i państwa. **Ideą naczelną ustroju demokratycznego jest poszanowanie osobowości i umiłowanie wolności. W obronie tych ideałów narody demokratyczne będą umiały walczyć i zwyciężać.**

— Do Bratysławy przybył węgierski charge d'affaires przy rządzie słowackim, Jerzy Szabo de Szentmiklosz.

Niezmienna moc

Nasze dziś i ich jutro

W głosie naszej ziemi i w historji naszych przodków znajdziemy zawsze niczem nieodparte siły.

Żyjemy na ziemi, gdzie nasi praojcowie zamieszkali już przed wiekami. Jest ona przesiąknięta ich krwią i przepełniona ich kośćmi. Nasze pokolenie to tylko jedno ogniwo owego wielkiego pasma tysiącletnich walk i trudów całego narodu.

Jako matka i jako potężny sprzymierzeniec **czuwają i wspomagają nas ziemia i historja,** wzmacniając swem bogatem, nie wyczerpanem dziedzictwem.

Gdy dotkniemy kart naszych dziejów, idzie ku nam potężne tchnienie ducha Polski, krzepiącego nasze umysły i serca; od ojczystych pól dźwięczy mocny ton wielkiej przeszłości, wlewający w nasze piersi niepomierną otuchę, głęboką nadzieję i płomienną wiarę w przyszłość.

Przebiegając nasze dzieje, możemy dowodnie skonstatować, jak niezmienną jest moc, tkwiąca w duszy polskiego narodu, i jak niezmienne są jego zasady, poglądy i sposoby odnoszenia się do innych narodów.

Tak dziś, jak przed wiekami, **nigdy nie chcieliśmy cudzego, a swojego broniliśmy nieugięcie.**

Przez długie stulecia umieliśmy zawsze stawić zwycięsko czoło zaborczym najeźdźcom. Miecz polski w chwili konieczności o brony zdwajał się i olbrzymiał. Było nam wówczas zawsze zwycięstwo na imię (Wyspiański).

Nigdy nie był nam straszny nawet przeważający liczbą przeciwnik, **bo broniliśmy „słusznej sprawy",** bo mieliśmy i mamy świadomość, że tu, na tej ziemi, postawił nas Bóg, **abyśmy strzegli cywilizacji chrześcijańskiej i ją umacniali.**

Tej misji nie sprzeniewierzyliśmy się nigdy.

Jako zwycięzcy zaś **nie pastwiliśmy się nad pokonanymi.** Byliśmy rycerscy tak w chwilach walk, jak w momentach triumfu. Obcem nam było i jest posługiwanie się niegodnemi pogróżkami, obcem także lżenie i prześladowanie zwyciężonych.

Nasza siła i słuszność pozwala nam zawsze być wielkodusznymi.

Dlatego z tym samym hartem i niezłomnym spokojem, jak nasi przodkowie, patrzymy na wszelkie zakusy zaborczych sąsiadów. Ani ich podstępna propaganda, ani ich najzapalczywsze groźby, nie wytrącą nas na jedną chwilę z równowagi i nie zachwieją męstwa narodu, broniącego swej wolności. **Na tej ziemi żyjemy tysiąc lat i na niej żyć będzie nasz naród w wieczność.**

Nie idzie o nas współczesnych. Gdy naród polski po wojnie światowej mógł nareszcie podążyć ku Ziemi Obiecanej, nasze pokolenie jako pierwsze, żyjące w odrodzonej niepodległości, otrzymało za zadanie przejść przez ową drogę pustyni, wiodącą ku lepszej przyszłości. Została nam i nadal wytężona walka, w której krzepi nas uczucie, że przyspieszamy lepsze jutro dla następnych pokoleń.

Przyszłość jaśniejsza Polski wyjdzie z tornistrów uczniowskich, z seminarjów i laboratorjów, z mózgów i muskułów tych, co wzrastali już w wolności.

Nasze dziś — to wyczerpywanie się w mozolnym wysiłku dla przyszłych kwiatów i bujnych zbóż potęgi Polski.

Ich jutro — to polska Ziemia Obiecana, ku której podążamy z radosnem uczuciem, że nerwami, potem i krwią naszego pustynnego pochodu umożliwimy następnemu pokoleniu wejście do niej.

W tych latach wytężonej pracy rozbudowania państwa i w tej obecnej godzinie próby nie zachwieją się serca polskie. Narówni z bronią staną nasze piersi, jako nieprzebyty wał obronny ojczyzny. „Warta" nazywa się rzeka w Poznańskiem — ale teraz i zawsze, gdy okaże się potrzeba, cały naród utworzy potężną wartę 35 miljonów obywateli, jedną wielką falą płynąc przeciw wrogowi.

Ufnie patrzymy w przyszłość. Wiemy, że **broniąc naszej niepodległości i wolności, bronimy dobrej sprawy, nietylko własnej, ale całego cywilizowanego świata,** tworząc nadal, jak przed wiekami, przedmurze chrześcijaństwa.

Silni i zwarci, złączeni w zgodnej jedności, przetrwamy i poprowadzimy dalej pług dziejów cywilizacji na polskiej glebie. A po skończonej żmudnej pracy na nasze niwy i lasy, na miasta i wsie w ciszę wieczorną płynąć będzie głos:

Śpij spokojnie zmęczona gwarem i walką dnia Stolico!

Niech kojący sen da odpoczynek Tobie Krakowie, Tobie Poznaniu i wam, Lwowie i Wilno.

Niech zaśnie choć na kilka godzin miasto wytężonej pracy, Łódź.

Niech odpoczną spracowane ręce ziemi śląskiej.

Na Jasną Górę, Świętokrzyże i dawne grody trybunalskie niech wejdzie dobry sen.

Odetchnijcie spokojnie bory Białowieży, jary wołyńskie i podolskie czarnoziemy.

Pokój Tobie, grodzie Rewery, i Wam ziemio nowogrodzka i poleska.

Spokój niech ogarnie Ziemie Zachodnie i Ziemie Wschodnie.

Niech sen pokrzepi na nową pracę wszystkich: mieszkańców miast i mieszkańców wsi, od Bałtyku do Karpat...

×

Dziś czuwamy niezłomnie. Na każdy atak wroga powstaniemy jak jeden mąż. Gdy będzie trzeba, zapiszemy do chlubnych kart naszej historji nowe walki i nowe zwycięstwa.

Bo mocarni jesteśmy słusznością naszej sprawy, potęgą naszej ziemi, mocą naszej przeszłości i siłą naszej krwi.

Bo niezmienna jest moc ducha i krwi polskiego narodu.

K. G.

?RENOMA?

939

W świetle prasy

Pełne zrozumienie

Z powodu oświadczenia generała Sosnkowskiego o konieczności powrotu Legjonistów do gniazda — do ideałów młodości, pisze katowicki tygodnik „Zwrot":

„Kwestją uboczną jest, że przypomnienie „pogardy dla wszystkich innych rekompensat poza poczuciem spełnionego obowiązku, pochwałą Wodza, dobrą pamięcią Ojczyzny" — ma dla niektórych uszu wielce nieprzyjemny zgrzyt, zbyt jaskrawo godzący w... pięknie rozwiniętą linję „ewolucyjną".

„W szeregach jednak zjednoczonej dziś we wspólnej trosce o przyszłość państwa „opozycji" i w szarej masie bezimiennych i nieusynekurowanych legjonistów — słowa gen. Sosnkowskiego znalazły pełne zrozumienie, trafiając na przygotowany grunt".

Coś nowego

Refleksje o sierpniowych uroczystościach legjonowych snuje „Tydzień Robotnika":

„Pozytywna ocena krakowskiej manifestacji jest powszechna. Tak samo z zadowoleniem należy podkreślić, że zaniechano tym razem drażniącego narzucania Ozonu, jako jedynej reprezentacji politycznej społeczeństwa polskiego. To przemilczenie Ozonu zostało również przyjęte, jako dowód taktu politycznego. Manifestacja krakowska wywołała wielkie wrażenie w całym kraju. Echa jej do dziś rozbrzmiewają w licznych komentarzach. Wspomniane przemilczenie Ozonu w oficjalnych przemówieniach wywołało nawet wrażenie czegoś nowego i zapowiadającego zmiany".

Ze zjazdu Beliniaków

Na zjeździe Beliniaków, jak pisze „Jutro Pracy", dwaj przyjaciele z dawnych frontowych lat taką prowadzili rozmowę:

„Idzie czas na ludzi z charakterami, powiada jeden, a drugi dodaje: Wiesz mimo to, że nie pochwalam Twojej roboty, ale mam szacunek dla tej fantazji i cywilnej odwagi, którą Ty i Twoi przyjaciele zawsze ujawniacie. To jest bardzo czynny i rzadki dzisiaj produkt i wydaje mi się, że po dzisiejszej bierności i upadku wiary w siebie wśród ludzi, pierwsze hasło będzie nie czerwoni czy biali łączcie się, a ludzie mocni i prawi do szeregu! Trzeba będzie odczekać pewien okres aż zejdą z powierzchni fagasy i podskakiewicze, którzy każdą myśl i każdy program zaprowadzą przed krzywe zwierciadło.

Straszne to niebezpieczeństwo kiedy zatraca się miara wagi i znaczenia żywych źródeł prawdy i moralnej siły narodu.

Nie lamentujmy — moment ocknienia zbliża się. Żony zaczną się wstydzić za mężów, synowie za ojców — nastąpi okres rehabilitacji powagi i godności ludzkiej — zapobiegliwe przyjemniaczki będą musiały schodzić ludziom z oczu. Przecież to jasne, że serwilizm jest produktem pustki duchowej, że jest krewniakiem cynizmu i niewiary.

Nahasał się on (serwilizm) po naszej rzeczywistości do syta, ale też obrzydł ludziom gruntownie, a walka z tą zarazą przeradza się w ostrzegawcze hasło dnia: Uwaga!"

Jest się nad czem zastanowić

O długich deliberacjach japońskich mężów stanu, czy przystąpić do sojuszu z osią, czy nie, pisze „Zespół", że jest się nad czem zastanowić:

„Bo i rzeczywiście Japonja ma się nad czem zastanowić. Może i dobrze byłoby realizować światoburcze plany przy boku mocarstw „osi", ale z drugiej strony ostatnie wydarzenia w Europie ilustrują jakich „korzyści" mogą spodziewać się sojusznicy Rzeszy. „Półprotektorat" wojskowy niemiecki we Włoszech, skandaliczna i tragiczna sprawa Tyrolu. Obrazki idyllicznego zaprawdę pożycia. Trzeba się grubo zastanowić przed zaofiarowaniem ręki takiemu zalotnikowi"...

Dziwne praktyki

Czasopismo „Biuletyn Społeczny" notuje ntstępującą dziwną praktykę z życia urzędników. Urzędnik opowiada:

„Pracuję już 3-ci rok w Oddziale Instytucji i nie mogę doczekać się właściwej umowy o pracę. Jak to być może? Dziwi się Pan?! Jest to bardzo proste. W 10 dni przed upływem miesiąca kalendarzowego udaję się do mego szefa i pytam, czy mnie zaangażują na przyszły miesiąc. Mój szef chwyta za słuchawkę i dzwoni do swego szefa. Tamten drugi szef komunikuje się z dyrektorem Oddziału, który znów przywołuje referenta personalnego i po naradzie telefonują obaj. Po paru takich telefonach — przychodzi umowa angażująca mnie na następny miesiąc. Mam już takich umów sporą paczkę. Nawet do pewnego stopnia przyzwyczaiłem się do tego stanu rzeczy. Mogę naprzykład z dostateczną pewnością przewidzieć, że w miesiącu grudniu 1940 r. otrzymam umowę angażującą mnie na miesiąc styczeń 1941 r."

Jakie są tego dziwnego zjawiska przyczyny:

„Istnieje ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Ustawa ta w art. 134-tym chroni pracownika przed utratą pracy z powodu służby wojskowej. Ochrona odnosi się jednak tylko do pracowników, którzy mają umowy na termin nieokreślony. Mamy więc w tym przypadku do czynienia z wynalazkiem na obejście tej ustawy. Poprostu przez całe lata można zawierać umowę z pracownikami na kolejne krótkie okresy czasu — i skuteczność przepisów ochronnych ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej będzie w ten sposób znakomicie zneutralizowana. Jest to swego rodzaju walka z ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Wydaje się nam, że ci, co są odpowiedzialni za politykę Biura Personalnego, nie wiedzą co się dzieje w ich resorcie".

Co mówią sceptycy w Rzymie

Red. Leon Chrzanowski prowadził wiele rozmów z Włochami w czasie ostatniego pobytu w Italji. Składa relację ze szczerych wynurzeń swych rozmówców na łamach „Kurjera Warszawskiego". Oto jeden z Włochów tak mówił:

„Wojna, wojna! To takie ładne dla tych, co jej nie znają, co podczas pokoju mundurkami się chwalą! Na wojnę trzeba mieć pieniądze. Żywność. zapasy. Tak, tak, będziemy panami na morzu Śródziemnym, tylko tam przez Suez i Gibraltar nikt nie wjedzie dla nas nawet z workiem kawy. Armję mamy dobrą, o ile lepszą, niż w 1914 r. Lotnictwo najlepsze. Ale jak się skończą pierwsze partje aparatów? Z czego zbudujemy nowe? Z ersatzów niemieckich? Mój bratanek widział je w Hiszpanji! Jakbyśmy sami poszli na Francuzów, na tydzień możebyśmy wygrali, ale my dłużej, niż trzy miesiące nie wytrzymamy. Cały naród o tem wie. Naród ma zapał, ale jest zmęczony. A przecież tyle jest do roboty w Libji, Trypolisie, Etjopji! Po co ryzykować. Dżibuti nam potrzebne. Udział w Suezie też. Gdyby żył Cavour, wiedziałby jak to zrobić. Ale czytał pan — we Florencji plac Cavoura przemianowano na plac Costanzo Ciano! Znałem go. To był bohater podczas wojny. Ale Cavour też coś zrobił dla Włoch".

Sezon

W krakowskim „Nowym Dzienniku" pisze Bernard Singer:

„Narazie trwa sezon pogróżek i prowokacyj. W tych warunkach problemy polityki wewnętrznej tracą swą powagę i znaczenie. Nie ulega wątpliwości, że zagadnienia polityki zagranicznej zaprzątają główną uwagę rządu".

Odpowiedź

Ponieważ prasa niemiecka używa teraz nowych formuł, przeto red. Mieczysław Niedziałkowski w „Robotniku" wysuwa możliwość innej niż dotąd odpowiedzi na krzyki Berlina:

„Nerwy p. Goebbelsa ponoszą go coraz to bardziej. Nerwy nie wytrzymały. Czyżby p. Goebbels chciał koniecznie, by likwidacja Niemiec, zjednoczonych pod egidą pruskiego Berlina, stała się koniecznością dla innych narodów świata? „Front pokoju" dotychczas tak kwestji nie stawiał. Ale może ją tak postawić, gdy zajdzie potrzeba".

Białorusini i Niemcy

Red. Ludwik Czerwiński pisze w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" o wrażeniach z nad rz. Ukli, zatrzymując się na nastrojach ludu białoruskiego:

„o wojnie dużo się tam mówi, jak zresztą w całym kraju. Gdyby Niemcy liczyli na jakieś działanie odśrodkowe Białorusinów w Polsce, toby się tak samo srodze zawiedli, jak na samej Polsce. Białorusini dobrze pamiętają kradzieże wojsk niemieckich pod czas wielkiej wojny. Biednym chłopom odbierano wszystko, co było jadalne. To nie były rekwizycje, to był rabunek. Chłop białoruski dobrze też pamięta chamstwo i brutalność niemiecką.

Żadna propaganda niemiecka do Białorusina nie trafi".

Próba Awangardy

Agencja Społeczno-Informacyjna donosi o niesnaskach w młodym Ozonie:

„szef organizacji Awangardy Związku Młodej Polski, p. Doliński, b. prezes Bratniej Pomocy Studentów Szkoły Nauk Politycznych ustąpił ze swego stanowiska i wystąpił z Awangardy. Pozyskanie p. Dolińskiego, znanego działacza młodzieży przyjęte było przez władze ZMP z dużem zadowoleniem i wiele sobie po „skaperowaniu" p. Dolińskiego obiecywano w Awangardzie, nie „cierpiącej" na nadmiar członków. P. Doliński ustąpił ze swego stanowiska przed objęciem urzędowania".

Szykana

Z Bogumina donosi „I. K. C.", że **„akademicka reprezentacja Polski, która we czwartek popołudniu udała się do Monako na akademickie igrzyska światowe, została przez władze niemieckie nie przepuszczona przez teren protektoratu czesko-morawskiego i z Morawskiej Ostrawy odesłana do Bogumina.**

Na dworcu przeprowadzono rewizję bagażu, przyczem czynni tutaj byli także agenci Gestapo w cywilnych ubraniach, którzy nakazali natychmiastowe odesłanie drużyny do Bogumina. Władze w Warszawie przeprowadziły ostrą interwencję w ambasadzie niemieckiej, która ostatecznie zgodziła się wydać przepustkę na przejazd przez teren protektoratu".

Nastroje antywojenne w Niemczech

Z Lipska donosi „I. K. C.":

„zaniepokojenie wśród sfer kierowniczych Rzeszy wywołują nastroje w południowych Niemczech i w Nadrenji. Pogarszają się one z dnia na dzień, są wysoce nieprzychylne dla niektórych kierowników partji, jak np. Hessa. Równocześnie Gestapo alarmuje o prądach antywojennych, które ze szczególną siłą występują pośród młodzieży i robotników. Równolegle do tych objawów wzrastają nastroje monarchistyczne. W ostatnich dniach wykryto duży spisek monarchistyczny, rozwijający działalność w Bawarji i Austrji. W związku z tem dokonano licznych aresztowań, przybierających w niektórych miastach południowych Niemiec charakter masowy".

Strach przed procą

Co było na moście pod Tczewem

Z Trzewa donosi „Dziennik Bydgoski":

„prasa hitlerowska w Gdańsku i radjo niemieckie zaalarmowały cały świat, że polscy żołnierze, pełniący służbę na moście Wiślanym w Tczewie, w ub. środę t. j. 16 b. m. o godz. 16 zasypali gradem kul karabinowych przybyłych do Lisewa (Lisau) dziennikarzy niemieckich oraz fotografa angielskiego, demolując cały kjosk stacji benzynowej Konrada Rintelena w Lisewie (Lisau).

Jak zdołaliśmy ustalić, cały ten karabinowy alarm hitlerowski wyssany jest z palca.

Zajście graniczne przedstawiało się następująco: W ub. środę, około godz. 16 samochodem do gdańskiego punktu celnego w Lisewie, w odległości ok. 100 m. od mostu tczewskiego, przybyło dwóch osobników w cywilu oraz pewna kobieta, której towarzyszył umundurowany hitlerowiec.

Całe to towarzystwo zbliżyło się do mostu wiślanego, usiłując go fotografować z odległości 25 m. Ponieważ na słowne wezwanie dozorcy mostowego Niemcy nie zaprzestali fotografowania, przeto jeden z żołnierzy zagroził użyciem broni. Niemcy się tak przestraszyli, że wsiedli do samochodu i odjechali w kierunku Malborga.

Świadkiem tego zajścia był pewien spacerowicz (cywil) z Tczewa, którego uniosła prowokacja hitlerowców do tego stopnia, że wyciągnął z kieszeni dziecinną procę gumową, z której kamykami począł bombardować kjosk hitlerowca Rintelena, wybijając tam szyby.

Stwierdzamy z całą stanowczością, że użycia broni ze strony polskiej straży granicznej nie było, gdyż polski żołnierz nie da się byle czem sprowokować, a gdy użyje z konieczności broni — to strzały jego są celne.

Hitlerowcy gdańscy przestraszyli się zwykłej dziecinnej procy..."

Holandja zagrożona

Nowy niemiecki plan strategiczny

LONDYN, 18.8. (Tel. wł.). — Zwraca się tu uwagę na osobę generała von Wintersheima, który został w tych dniach mianowany dowódcą XIV armji niemieckiej z kwaterą główną w Bratysławie.

Gen. Wintersheim jest autorem nowego planu strategicznego, którego zasadą jest defenzywa na zachodzie z wyjątkiem Holandji i atak na wschodzie.

Zajęcie Holandji ma mieć na celu zdobycie punktów oparcia dla ataków na Anglję. (R.)

BERLIN, 18.8. Garnizony niemieckie, stacjonowane w berlińskim okręgu wojskowym otrzymały zarządzenie **przedłużenia okresu służby roczników wojskowych 1906-8 na razie na okres 2 do 3-ch miesięcy.**

Z Osnabrueck donoszą, że w **dolnym biegu Renu, na wprost granicy Holandji odbywa się koncentracja wojsk niemieckich, głównie dywizyj zmotoryzowanych i czołgów.**

Koncentracja ta dokonywana jest pod pozorem manewrów.

Władze policyjne w Bawarji nakazały wszystkim stacjom benzynowym **usunąć wywieszki z napisem, że benzyna jest wyprzedana, gdyż wywieszki te wywołały zaniepokojenie publiczności niemieckiej,** jako noszące wyraźny posmak wojny.

Kredyt francuski dla Polski

430 miljn. franków na dozbrojenie

Urzędowo komunikują:

Dn. 18 b. m. podpisany został w Paryżu układ, przewidujący udzielenie rządowi polskiemu przez rząd francuski kredytów do wysokości 430 miljonów franków. Suma ta przeznaczona jest na zakup we Francji materjałów na cele zwiększenia potencjału obronnego Polski.

Układ zawarty został w atmosferze przyjaznej współpracy między czynnikami francuskiemi i polskiemi, po przeprowadzeniu krótkich rozmów.

Układ ze strony Polski podpisał ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz, ze strony zaś francuskiej minister Spraw Zagranicznych Bonnet.

Jeszcze jedno ostrzeżenie

Wizyta ambasadora Francji na Wilhelmstrasse

PARYŻ, 18.8. Powrót ambasadora francuskiego w Niemczech, Coulondre do Berlina, oraz jego wizyta u podsekretarza Stanu na Wilhelmstrasse Weizsaeckera jest przedmiotem komentarzy prasy francuskiej.

Wizyta ta, pisze „Excelsior", którą normalnie składa każdy dyplomata po powrocie z urlopu, celem nawiązania kontaktu z rządem państwa, w którem rezyduje, nabiera specjalnego znaczenia ze względu na obecną sytuację międzynarodową.

Według informacji „Excelsioru" Coulondre w swej rozmowie poruszył kwestję rewindykacyj niemieckich względem Polski, uprzedzając odpowiednie czynniki, że zarówno Francja, jak i W. Brytanja, gdy zajdzie tego potrzeba, wypełnią całkowicie swe zobowiązania wobec Polski.

Dosyć rozmów w 4 oczy

oświadcza W. Brytanja Japonji

LONDYN, 18.8. Rząd brytyjski przesłał ambasadorowi Craigie polecenie ponownego sprecyzowania stanowiska W. Brytanji w odniesieniu do całokształtu propozycji japońskich załatwienia wszystkich spornych zagadnień w Tientsinie.

Stanowisko to przedstawione będzie rządowi japońskiemu w sposób następujący:

Rząd brytyjski rozróżnia nadal dwie strony zagadnienia tientsińskiego — polityczną i gospodarczą.

Co się tyczy zagadnień politycznych, W. Brytanja przyjmuje propozycję japońską i należy uważać, że w sprawach tych istnieje zasadnicze porozumienie.

Co się jednak tyczy żądania Japonji wycofania z obiegu w koncesjach brytyjskich w Chinach północnych dolara chińskiego oraz wydania depozytów srebra wynoszącego ogółem około 1 miljona funtów szterlingów, W. Brytanja uważa, że te sprawy mogą być załatwione jedynie wspólnie z wszystkiemi zainteresowanemi mocarstwami.

Z tego też względu rząd brytyjski nie widzi możności dalszego prowadzenia rokowań na płaszczyźnie angielsko-japońskiej i stoi na stanowisku, że dyskusja może być nadal prowadzona jedynie w ten sposób, aby dawała możność innym zainteresowanym rządom wypowiedzenia swych opinij.

Absolutna tajemnica

Pokaz potęgi lotnictwa sowieckiego

MOSKWA, 18.8. W tutejszych kołach dyplomatycznych szeroko komentują fakt **absolutnej tajemnicy, okrywającej rokowania angielsko-francusko - sowieckich misyj wojskowych.**

Aczkolwiek przebieg rokowań jest celem specjalnych zainteresowań setek agentów dyplomatycznych i wojskowych, zarówno sowieckich, jak i przybyłych z rozmaitych stron Europy, jak dotychczas **nazewnątrz nic nie przedostało się.**

MOSKWA, 18.8. Z okazji „Dnia Lotnictwa" na lotnisku w Tuszynie pod Moskwą odbył się dziś **wielki pokaz lotniczy, na którym obecni byli członkowie misyj wojskowych W. Brytanji i Francji.**

Przed kilkusettysięcznym tłumem **500 samolotów wojskowych wykonało szereg manewrów. M. inn. zbombardowało gmach fabryki wzniesionej na środku lotniska.**

Hr. Csaky w Rzymie

„Prywatny" pobyt w Niemczech

MONACHJUM, 18.8. **Węgierski minister Spraw Zagranicznych Csaky, po kilkudniowym pobycie w Niemczech, udał się z Salzburga do Monachjum, skąd odleciał do Rzymu.**

RZYM, 18.8. Agencja Stefani donosi: Dziś popołudniu węgierski minister Spraw Zagranicznych **hr. Csaky przybył samolotem do Rzymu.**

RZYM, 18.8. Węgierski minister Spraw Zagranicznych **hr. Csaky przyjęty został przez min. Ciano.**

O przebiegu rozmowy nie wydano dotychczas żadnego komunikatu urzędowego.

Po rozmowie min. Csaky, min. Ciano odbył konferencję z Mussolini'm.

Włoskie i węgierskie koła polityczne oświadczają, że **wizyta min. Csaky ma charakter informacyjny.**

Węgierskie koła polityczne **usiłowały zaprzeczyć faktowi przyjazdu hr. Csaky do Rzymu.**

BUDAPESZT, 18.8. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi:

Minister Spraw Zagranicznych **hr. Csaky oświadczył korespondentowi** organu rządowego **„Uj Magyarsag", że jego pobyt w Niemczech miał charakter ściśle prywatny i że nie prowadził, ani też nie prowadzi z nikim żadnych rokowań.**

Hr. Csaky oświadczył dalej, że znane mu są fantastyczne kombinacje, podawane przez prasę zagraniczną, zadziwiające ubogą fantazją autorów, którzy przed rokiem już to samo wypisywali i dotąd nie zdołali wymyśleć nic nowego.

Pożyczka angielska

dla Czang-Kai-Szeka

LONDYN, 18.8. Według informacji ze źródeł miarodajnych, zbliżonych do City, **rząd angielski postanowił udzielić rządowi Czang-Kai-Szeka nowej pożyczki w wysokości 2 i pół miljona funt. szterl. na zakup towarów.**

W ten sposób **wysokość pożyczki uzyskanej od Anglji przez rząd marszałka Czang-Kai-Szeka wzrosłaby do 3 miljonów funtów.**

Urlopy w armji włoskiej

tylko do 6-go września

PARYŻ, 18.8. Prasa francuska donosi z Rzymu, że **urlopy wojskowych, które zostały zawieszone we Włoszech, począwszy od 15 b. m. zostały narazie przywrócone, lecz tylko do 6 września.**

Jeszcze jedna mowa Forstera

Dwa aresztowania Polaków dziennie

(Telefonem od własnego korespondenta) Gdańsk, 18 sierpnia.

Dziś w Gdańsku został wręczony przez Forstera sztandar gdańskiej Heimwehrze.

Przy tej okazji **przemawiał Forster według dotychczasowego swego szablonu, wysuwając absurdalne zarzuty pod adresem Polski, m. in. groźbę agresji ze strony Polski.**

×

Jak wynika z danych dotychczas posiadanych, **w ciągu pierwszych siedmiu miesięcy b. r.** w Wolnem Mieście Gdańsku **aresztowano 386 Polaków,** bądźto obywateli gdańskich, bądźto obywateli polskich.

Dowodzi to, że codzień aresztowano dwóch Polaków.

×

Sąd gdański w trybie przyspieszonym skazał robotnika sezonowego, Polaka, Józefa Lisa, na 1 rok i 2 miesiące więzienia za rzekome uprawianie sabotażu gospodarczego na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Również przez sąd gdański do spraw nagłych skazane zostały robotnice sezonowe, obywatelki polskie, Jadwiga Gabryelska, Marjanna Arnochowska oraz Marjanna Groberska na 2 miesiące więzienia każda za rzekome podburzanie przeciwko reżimowi narodowo-socjalistycznemu.

Gauleiter Forster zwołał **odprawę podległych funkcjonarjuszy partyjnych.** Zakomunikował on potem szefom Gestapo, SS, SA oraz policji gdańskiej, że wyciągnie jak najdalej idące konsekwencje z powodu nie dającej właściwych rezultatów akcji zlikwidowania kolportażu nielegalnych ulotek.

Ulotki są kolportowane w coraz większych ilościach.

×

„Bank von Danzig" wykazuje w dalszym ciągu spadek pokrycia obiegu banknotów. Zapas złota od 31 lipca do 18 sierpnia obniżył się z 23.612.000 guldenów na 22.876.000, zapas wysokocennych dewiz z 1.199.000 na 667.000 łącznie zatem o 1.268.000 guldenów.

Natomiast wzrosło teoretyczne zabezpieczenie wekslami, których stan podniósł się z 19.865.000 guldenów do 22.177.000 guldenów, t. j. o 2.312.000. **Są to jednak weksle senackie przeważnie w centralach żywnościowych nie mające realnej wartości z punktu widzenia normalnej gospodarki.**

Obieg banknotów na 15 sierpnia wynosi 45.833.000 guldenów.

×

Począwszy od 15 b. m. **zabronione zostały w Gdańsku wszelkie posezonowe wyprzedaże.**

Władze gdańskie obawiają się aby drogą wyprzedaży nie zostały wykupione zapasy towarów, ponieważ ludność gdańska w ostatnich czasach chętnie lokuje guldeny w towarach.

Żołnierz polski zastrzelony

przez celnika gdańskiego

P.A.T-iczna donosi z Gdańska:

Ciało zabitego przez gdańskiego urzędnika celnego przed kilku dniami, na granicy koło miejscowości Kohling, żołnierza polskiego Rożanowskiego, zostało dn. 18 b. m. po dokonaniu sekcji w gdańskiem prosektorjum wydane rodzinie.

Polscy inspektorzy celni na wolności

Interwencja Komisarjatu Generalnego R. P. w Gdańsku

P.A.T-iczna donosi z Gdańska:

W wyniku interwencji Komisarjatu Generalnego R. P. w Senacie W. Miasta w sprawie zaaresztowanych przez policję gdańską dwóch polskich inspektorów celnych i kierowcy motorówki w nocy z 13 na 14 b. m., interwencyj wykazującej zupełną bezpodstawność zarzutów pod adresem aresztowanych, polscy inspektorzy celni i kierowca motorówki zostali 18 b. m. zwolnieni.

Nad Tamizą o Gdańsku

Codzienne audycje radjowe

Radjostacja angielska poświęca ostatnio **dużo uwagi sprawom Gdańska.** Poza podawaniem do wiadomości głosów prasy angielskiej i francuskiej, stwierdzających stale, że w razie ataku Niemiec w takiej czy innej formie na Gdańsk natychmiast rozpoczną działać zobowiązania sojusznicze i umowne wszystkie radjostacje podają kilka razy dziennie o przebiegu wydarzeń.

Dn. 17 b. m. w godzinach nocnych podano o powrocie Komisarza Generalnego Chodackiego do Gdańska po rozmowach w Warszawie, o **oświadczeniu ambasadora Potockiego w Waszyngtonie, złożonem prasie, że każda próba wcielenia Gdańska do Niemiec oznaczać będzie wojnę.**

×

Firmy handlowe, instytucje publiczne i kluby towarzyskie w Londynie otrzymały **ulotkę propagandową rozsyłaną przez niemieckie Ministerstwo Propagandy dotyczącą Gdańska i Pomorza.** Ulotka zawiera mapę wschodnich **granic Niemiec,** która stanowi nowy dowód zaborczości germańskiej, gdyż określa Pomorze i Poznańskie jako tereny niemieckie.

Żydzi uciekają

ze Słowacji

PARYŻ, 18.8. Agencja Havasa donosi z Bratysławy, że w **stolicy Słowacji panuje atmosfera pogromu.**

Ucieczka Żydów z godziny na godzinę przybiera szersze rozmiary.

KURJER SPORTOWY

POLSCY LEKKOATLECI NA ZAWODACH W HELSINKACH

W piątek, dn. 18 b. m. odbyły się w Helsinkach międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem dwóch polskich lekkoatletów. Staniszewski startował na 1 mili, a Noji na 5 tys. mtr.

W biegu na dystansie 1 mili angielskiej zwycięstwo odniósł Belg Mostert w czasie 4:10,4, bijąc rekord belgijski. Niespodzianką była porażka rekordzisty świata Fina Maeki, specjalisty od dłuższych dystansów, który zajął drugie miejsce w czasie 4:12 przed swoimi rodakami Sarkamą — 4:12,2 i Hartikką — 4:12,6. Staniszewski zajął dopiero 5-te miejsce w czasie 4:17,4.

O wiele lepiej spisał się Noji w biegu na 5 tys. mtr., zajmując drugie miejsce i bijąc świetnych lekkoatletów fińskich Iso Hollo i rekordzistę świata Lehtinena. Zwycięzcą biegu został Fin Pekuri w czasie 14:40,6. Noji, który się sklasyfikował na drugiem miejscu, osiągnął czas 14:42,2. Trzecim był Iso Hollo.

POLSCY AUTOMOBILIŚCI W RAJDZIE LEODJUM-RZYM-LEODJUM.

Dn. 17 b. m. rozpoczął się doroczny rajd automobilowy Leodjum-Rzym-Leodjum z udziałem 55 osad i w tem 3 polskie. Trasa jest dość ciężka, tak, że dotychczas odpadło 15 osad i dalszy udział bierze już tylko 40 maszyn. Zawodnicy mają obecnie do przebycia najcięższe etapy alpejskie. Jak dotychczas z Polaków najlepiej jedzie osada Nowak-Prądzyński.

Dyskusja o literaturze

Ciężar dziedzictwa

Zachodzi obawa, że wszczęta z powodu artykułu w „Polsce Zbrojnej" dyskusja o literaturze „rozejdzie się po kościach".

Przemawia za tą możliwością fakt, że jak dotychczas, dyskusja posiada charakter wyłącznie **publicystyczny.** Natomiast nasz światek krytyczno-literacki jest prawie że **nieobecny.** A skoro tak jest, to widocznie już w samem założeniu kryje się jakiś błąd...

Powiedzmy odrazu, że błąd po legą na... totalności zagadnienia. Proszę jednak nie przypuszczać, że myślę o totalności w znaczeniu najłatwiejszem, bieżącem, politycznem. Sądzę nawet, że i autor artykułu w „Polsce Zbrojnej" to samo żywił życzenie.

Błąd totalności w niniejszym wypadku polega na tem, że autor, jak to Rosjanie określają, wyszedł z założeń **„pryncypialnych", mając równocześnie na myśli cel zdecydowanie praktyczny, nieomal obowiązkowy.**

Jest to klasyczny przykład „contradictio in adjecto".

Trzeba się więc porozumieć: albo dyskusja o literaturze ma mieć charakter **„pryncypialny"**, teoretyczny, zasadniczy — albo też winna wejść na **tory praktyczne.**

Rozpatrzmy obie strony, zaczy nając od teorji.

Nad polską literaturą rozpięta jest wspaniała kopuła naszych wieszczów romantycznych. Kopuła ta, niewątpliwie w twórczości światowej jedyna i bezprzykładna — nietylko wieńczy po królewsku naszą literaturę, ale również **przygniata ją swoją wielkością, patosem i nadziemskiem umiłowaniem ojczyzny.** Żyliśmy wszyscy pod urokiem i czarem tej ażurowej kopuły. Wpatrzeni w jej ekstatyczną architekturę, ulegliśmy jej czarowi, tracąc równocześnie poczucie rzeczywistości i wolę czynu. Z czasem do tej hypnozy przywykliśmy, a zachwyt nasz przemienił się w instrument banalny i krzykliwy— **tam-tam.** W terminologji publicystycznej określamy to słowem — **tromtadracja.**

Pierwszym, który to niebezpieczeństwo zrozumiał i kongenjalnie wyraził, był Stanisław Wyspiański. Już w „Kazimierzu Wielkim" użył poeta słowa „tam", chcąc w ten sposób podkreślić **negatywne działanie przeszłości i wielkości naszej literatury,** tego źródła czaru paraliżującego moc i trzeźwość narodu. Jest więc „tam-tam" głównym instrumentem blagi narodowej: „raz się z nim w górne idzie sprzęgi, raz się znów staje z nim na dole. Jest „tam-tam" rzeczą właśnie taką, że zawsze się w nią tłucze jednako... „Tam-tam" jest w stanie dzwon Zygmuntów z przedziwną oddać dokładnością, waży zaś ledwo kilka funtów i każdy dźwignie go z łatwością, co uprzystępnia szerszej masie w teatrze drżeć przy tym hałasie..."

Stoczył tę walkę Wyspiański na kartach „Wyzwolenia".

Były to maski, reprezentujące najrozmaitsze formy oszustwa narodowego. A więc maski, uwodzące naród hypnozą wielkiej przeszłości literackiej i dziejowej, poświęcenia bez zysku, samoofiary pod postaciami mesjanizmu, czy panslawizmu.

— Ja wiem, czego ty chcesz— mówi Konrad do maski 11-ej — że Polska ma być mitem, mitem narodów, państwem ponad państwy, prześcigającem wszystkie, jakie są, Republiki i Rządy; oczywiście niedoścignionem. wymarzonem.

A na zapytanie maski, czego chcę, Konrad odpowiada: „Chcę tego, co jest wszędzie... tylko z usunięciem oszustwa narodowego". Do maski zaś 15-ej, pragnącej, by Polska była Chrystusem narodów — zwraca się Konrad z oburzeniem: „Na co mamy być Chrystusem narodów, wyłącznie na mękę i krzyż i dla cudzego dobra i dla cudzego zysku?... — Obrażasz swój naród — przerywa mu maska. — Chcę go zasłonić przed oszustami — odpowiada Konrad — zasłonię go przed oszustami, tymi, co mu kradną duszę za cenę rzeczy nieuchwytnych".

Zakończeniem tej walki jest **głośny djalog Konrada z Genjuszem symbolizującym wielkość naszej literatury romantycznej.** Symbolem, berłem Genjusza — to złoty róg: „Czara złota, róg złoty w mej dłoni" — mówi Genjusz do Chóru, który mu odpowiada: „Róg złoty, wieczność pokoju" (Śmierć). Złoty Róg został przez ogół polski przyjęty, jako symbol wartości pozytywnej, jako coś, co może naród ocalić. Przeszedł nawet do... „Roty" Konopnickiej...?

Taką jest ironja literatury wobec zagadnień totalnych.

Roman Zrębowicz

Uciekła elita

szaraczki zostały

„Der Deutsche in Polen" przynosi artykuł pod tytułem „Nazihelden stellen sich vor. Ulitz und Gen. getuermt — Der deutsche „Volksbund" ohne Führung?" (Bohaterowie nazi przedstawiają się. Ulitz i towarzysze zwiali. Niemiecki „Volksbund" bez kierownictwa).

Artykuł ten podaje, że **kierownictwo niemieckiego „Volksbundu" postanowiło nie przeżywać nadciągających wydarzeń na Śląsku.**

Kierownik „Volksbundu", Ulitz, **dając posłuch szeptanej propagandzie J. D. P., w dniu 10 b. m. pojawił się w Gdańsku, skąd jednak szybko zniknął,** a wnet w jego ślady poszli: główny kasjer „Volksbundu" Ramisch, doradca prawny „Volksbundu" Libera, kierownik okręgowy J. D. P. Joschke, a za nim poszli rzeczoznawca niemieckiego konsulatu i przedstawiciel D. N. B. w Katowicach red. Brand, który rzekomo, jak opowiadają w Bytomiu, uciekł w obawie przed aresztowaniem go.

W swojej fantazji widział on już napisany przez prokuratora nakaz aresztowania. Również dyrektorzy banków niemieckich poszli w ich ślady.

Uciekł m. in. dyr. Hofman z Chorzowa. Uciekł on przez Gdańsk do Bytomia. W podobny sposób umknął dr. Trzaskalik, który wielką rolę odgrywał w Niemieckim Związku Rewizyjnym na Śląsku.

W ten sposób — kończy pismo— elita zasłużonych dla Niemiec przywódców „zwiała" z Górnego Śląska, a pozostały jedynie szaraczki. Szkoda — pisze „Der Deutsche in Polen", że Ulitz i towarzysze nie zrobili już tego przed sześciu laty, byliby niemieckiej grupie mniejszościowej zaoszczędzili wiele przykrości".

WYSTAWA Przemysłów Fermentacyjnych i Chłodnictwa
budzi żywe zainteresowanie
WSTĘP 50 gr.
Politechnika — wejście od Al. Niepodległości 222
944

Nad trumną
ś. p. Wojciecha Korfantego

Odgłosy żałoby w całym kraju

Z Paryża donoszą, że **prasa francuska zamieszcza liczne notatki o zgonie ś. p. W. Korfantego, podkreślając, że nazwisko Wielkiego Polaka i patrjoty było znane każdemu Francuzowi i Anglikowi.**

„Le Temps" pisze o niespożytym trudzie politycznym zmarłego oraz o wielkich przeciwnościach, które przez całe życie musiał zwalczać.

„Journal des Debats" zamieszcza obszerny szkic biograficzny, podkreślając olbrzymie zasługi ś. p. Korfantego dla Polski.

Cała prasa zachodnia stwierdza, że **największą zasługą ś. p. Korfantego jest zdobycie Śląska dla Polski** — nazywając tę dzielnicę „najpiękniejszą perłą w koronie Rzeczypospolitej".

×

Związek Hallerczyków ogłosił następujące oświadczenie:

„Wojciech Korfanty nie żyje! Odszedł od nas człowiek niezłomnej woli i wielkiego serca, który pracą całego życia w służbie swego narodu przyniósł odradzającemu się państwu polskiemu skarb bezcenny: Śląsk. Nazwisko Wojciecha Korfantego to jedna z najpiękniejszych kart naszych walk o zjednoczenie i niepodległość".

Pozatem Zarząd główny Związku Hallerczyków wydał rozkaz nakazujący z powodu zgonu ś. p. W. Korfantego **okryć na znak żałoby wszystkie sztandary krepą.** Poczty sztandarowe nałożą opaski żałobne.

W lokalach związkowych portrety zmarłego zostaną okryte krepą. Okres żałoby sześciotygodniowy.

×

W prasie ukazują się dalej głosy serdecznej żałoby po zgonie ś. p. Wojciecha Korfantego.

Z. Felczak pisze w „Dzienniku Bydgoskim":

„Co dziś jest już niewątpliwe, co mu przyznają nawet uczciwi jego przeciwnicy, to to, że Korfantemu zawdzięczamy fakt, iż Śląsk Górny dziś należy do Polski. Nie ujmując zasług innym, współczesnym mu działaczom, jemu winniśmy wdzięczność za to, że dziś w Katowicach, Chorzowie, Rybniku i Pszczynie stoi wojsko polskie a nie niemieckie, że węgiel śląski ogrzewa polskie piece, a nie niemieckie, i że stal hut śląskich przeobraża się w polskie armaty a nie armaty kanclerza Hitlera.

„Korfanty jest najprawdziwszym symbolem walk o polskość Śląska; on najwięcej złożył ofiar na ołtarzu tej walki i najwięcej wykazał dowodów czujności i wytrwałości.

„Śmierć Wojciecha Korfantego przyodziewa żałobą całą Polskę niezależnie myślącą. Kirem okrywa ten zgon przedewszystkiem ziemie zachodnie, a szczególniej Śląsk, na którym działał i z którym związało się jego życie.

„Odszedł przedwcześnie z tego świata. Długie lata mógł był jeszcze żyć, ale cóż? To był dąb! Zgiąć się nie mógł, dlatego musiał się złamać pod ciosem śmierci.

„Oby na tej przeraźliwie smutnej mogile hardego i twardego Górnoślązaka, wielkiego syna kraju, wyrosły białe róże pojednania".

W „Małym Dzienniku" czytamy o ś. p. Wojciechu Korfantym:

„W dziejach ziemi śląskiej pozostanie po wiek wieków wyryte złotemi głoskami jego nazwisko jako tego, który najwydatniej przyczynił się do powrotu tej ziemi na łono Polski. W dziejach odrodzonej Rzeczypospolitej pozostanie po nim pamięć jednej z najwybitniejszych indywidualności politycznych. W stosunku zaś do Niemców będzie nazwisko Wojciecha Korfantego trwało jako kamień etapowy i jako drogowskaz".

„Polonia" w artykule wstępnym pisze o swoim Redaktorze i Wydawcy:

„Wzbudził przekonanie zupełnie słuszne, że powalić Go może podstęp, przemoc fizyczna, podłość, oszczerstwo, gwałt nad prawdą i prawem, lecz nigdy przewaga w otwartem i szlachetnem starciu. Zuchwałość i nieustraszoność Zmarłego stała się przysłowiowa. On był dla przeciwników naprawdę groźny.

Nienawidzili Go i miara tej nienawiści jest miarą Jego potęgi. Nie potrafimy policzyć łez ludzkich i ujawnić zapiekłych w żalu uczuć nad trumną ś. p. Wojciecha Korfantego. Ale wiemy, że one są, że pamięć jest trwała".

Ks. dr. Jan Piwowarczyk we wspomnieniu o Zmarłym na łamach „Głosu Narodu" pisze:

„Patrzyłem przez szereg lat na duchową ewolucję Korfantego od nacjonalizmu do katolicyzmu i muszę powiedzieć, że byłem nią głęboko przejęty. Strach pomyśleć, że Go już niema między nami, że się w niwecz obracają nadzieje tych, którzy w Nim widzieli przyszłego wodza i odrodziciela. Będziemy ubożsi o jednego męża stanu. I to w chwili, w której Jego bohaterska przeszłość i Jego doświadczenie byłyby szczególnie potrzebne. Strach pomyśleć, żeśmy zmarnowali wielkiego człowieka, żeśmy Mu poskąpili nietylko czci, ale nawet pola działania. Ale ocierając łzy z oczu mówimy sobie: sprawiedliwy Bóg już wymierzył nagrodę Korfantemu, a historja da Mu w dziejach narodu i państwa miejsce, którego Mu odmówili współcześni, które zajęli inni. Ci inni w miarę upływu czasu będą maleć, On będzie rósł".

W „Kurjerze Poznańskim" czytamy:

„Znane są opinji polskiej dobrze losy Wojciecha Korfantego, szczególnie od przewrotu majowego. Etapy ich stanowią: Brześć, następnie emigracja w Czecho-Słowacji, powrót do kraju i uwięzienie, zwolnienie przed kilku tygodniami, a wreszcie obecny zgon.

Niech spoczywa w pokoju wiecznym i we wdzięcznej pamięci narodu".

Katolicka Agencja Prasowa (KAP) pisze:

„Historja oceni zasługi, wysiłki woli Wojciecha Korfantego sprawiedliwie. Ten syn piastowskiego Śląska wyrósł na Wielkiego Męża w Narodzie Polskim, a pamięć o nim jako o jednym z współtwórców Zjednoczonej Rzeczypospolitej przekazana będzie niezliczonym pokoleniom. Ze czcią więc chylimy głowy przed trumną Męża, który Ojczyznę powiększył i prawdy katolickiej dzielnie bronił".

Wreszcie S. S. w „Wieczorze Warszawskim" oświadcza:

„Nad świeżą mogiłą Wojciecha Korfantego będziemy musieli wszyscy pomyśleć o rewaloryzacji wszystkich zasług dla odbudowy Polski, a zapomnieć o różnicach i walkach wewnętrznych. Ta rewaloryzacja jest jednym z głównych warunków podjętej i uznawanej przez cały Naród akcji zjednoczenia".

Nacisk na katolików włoskich

Represje w prasie

Katolicka prasa włoska, reprezentowana głównie przez dzienniki cieszące się poczytnością, jak rzymska „Avvenire", bolońska „Avvenire d'Italia", medjolańska „Italia", **dotychczas zajmowała całkowicie objektywne stanowisko w stosunku do Polski.** Niejednokrotnie dzienniki te w sprawie gdańskiej podkreślały na podstawie rzeczowego materjału i źródłowych informacyj prawa Polski do Wolnego Miasta.

Ostatnio **wskutek nacisku i gróźb ministra prasy i propagandy Alfieriego włoskie dzienniki katolickie zmuszone zostały do zamieszczenia jednobrzmiących komunikatów w postaci „korespondencyj własnych z Berlina"** o rzekomych prześladowaniach mniejszości niemieckiej w Polsce. „Korespondencje" te zawierają fakty spreparowane w niemieckim urzędzie propagandy w Berlinie, kuźni również kłamstw i oszczerstw pod adresem Kościoła i duchowieństwa katolickiego.

Na żądanie władz faszystowskich **został ostatnio zwolniony ze stanowiska naczelny redaktor „Italji" Maggi.** Dzienniki katolickie włoskie, chcąc uniknąć dalszych represyj, zmuszone są do przyjmowania „korespondencyj własnych z Berlina", które jednak mają ustaloną opinję we Włoszech i którym nikt nie wierzy.

W chwilach zadumy...

Dużo można przewidzieć

335. Dużo można przewidzieć, jeśli się wzroku nie zatrzymuje na powierzchni rzeczy, lecz bada się jej naturę, czyli we wszelkich formach zmiennych niezmienną istotę, jaka tkwi we wszystkiem. Tkwi też w charakterze narodu, dając znać o sobie w różnych czasach, wydarzeniach, ludziach — i sprawiając, że „historja się powtarza".

Fryderyk Nietzsche pisał w „Wiedzy radosnej" sześćdziesiąt lat temu: „Zwróćcie uwagę na wykrzykki komendy, które formalnie napełniają rykiem wszystkie miasta niemieckie, dziś, kiedy u wszystkich bram odbywają się ćwiczenia. Co za buta, co za wściekłe uczucie władzy, co za szyderczy chłód bije z tego ryku!..."

Dużo można przewidzieć, kiedy się wie, jak było. Oto znowu — ten sam, wiecznie ten sam, z mroków stuleci idący, raz przyciszony, kiedyindziej wściekły ryk...

„Jestem — pisał Nietzsche w tej samej książce — za mało „Niemcem" w powszechnem znaczeniu tego słowa, by przemawiać za nienawiścią rasową, by móc radować się z tych narodowych dżgań w serce i zatrucia krwi, z powodu których w Europie odgradza się naród od narodu i zamyka kwarantannami".

Sporo zmieniło się na świecie, nowe sporządzono maski i nowe pokrywki, pod któremi ponownie, zrazu niewidocznie, potem coraz jawniej nabierały siły złowrogie potęgi, niepokojące świat cały i „trujące mu krew".

Dużo można przewidzieć, bo przeszłość nie umarła, a nie jest tak ciężką pokryta zasłoną, by z czasów minionych nie dało się wysnuć nauki o tem, co wpływa na rzeczywistość dzisiejszą i o tem, co dziać się może jutro.

Narody nie zmieniają się tak szybko, jak ich ustroje polityczne.

Na scenie historji wciąż ukazują się podobne figury, powołane przez ducha niezmienności, by powtarzały te same czyny i te same słowa. Figury niektóre wznawiają nieśmiertelne działanie wszystkich satanicznych pierwiastków duszy ludzkiej i podejmują nanowo rolę podpalaczy świata.

I wtedy znowu tworzą „narodowe kwarantanny", wtedy znowu życie pokoju zamieniają w życie wojny, znowu zmuszają do wielkiego pogotowia, zapobiegającego nowym, historycznym zbrodniom.

Jakże są do siebie podobni! Podobni nawet — w sposobie mówienia. Zważmy te jeszcze słowa Nietzschego: „Prawie w każdej mowie pierwszego niemieckiego męża stanu brzmi akcent, który ucho cudzoziemca odrzuca z odrazą, lecz Niemcy go znoszą: znoszą samych siebie".

Znoszą samych siebie... Co za wytrzymałość!

Wędrowiec.

„Obojętny" powrócił do Luwru

„odnowiony" przez sprawcę kradzieży

Żyjemy w epoce niespodzianek. Zdawało się, że Luwr już nigdy może nie odzyska arcydzieła Watteau. Minęły dwa miesiące od owej niedzieli 11 czerwca, kiedy w tajemniczych okolicznościach znikł ze ściany „Obojętny". Dwa miesiące beznadziejnych poszukiwań, pogoni policji całego świata za bezcennem płótnem.

Aż nagle, 15 b. m. — **coup de theatre! „Obojętny"** — ten prawdziwy, autentyczny — **odnalazł się.**

A było to tak.

W paryskim Pałacu Sprawiedliwości zebrała się garstka dziennikarzy, których tajemniczy telefon tam wezwał, gdyż — jak im oświadczono — wydarzyła się grubego kalibru sensacja. Jaka? — nie powiedziano.

Czekali cierpliwie godzinę, dwie, od 13.30 do 15.47.

Nagle, do dziennikarzy zbliżyła się grupa osób, wśród których wybijała się sylwetka jasnowłosego młodzieńca, szczupłego, średniego wzrostu, o marzących błękitnych oczach. W ręku trzymał jakiś przedmiot, owinięty starannie w posrebrzony papier.

— **Ten pan** — oświadczył towarzyszący młodzieńcowi adwokat Marcel Moreau — **jest sprawcą kradzieży „Obojętnego".** Właśnie zgłosił się do dyspozycji władz i przyniósł arcydzieło Watteau.

Po chwili zdumienia, jakie to oświadczenie wywołało wśród dziennikarzy, posypały się pod adresem dziwnego złodzieja pytania.

— Nazywam się **Sergjusz Bogusławski.** Mam 25 lat. Jestem Francuzem, z ojca Rosjanina. Mam żonę i dziecko. Ukończyłem Ecole des Beaux-Arts i z zawodu jestem artystą-malarzem. Często odwiedzałem Luwr i **do głębi przejęty byłem i wzburzony faktem, że pod pretekstem odrestaurowania jakaś zbrodnicza ręka spaczyła intencje Watteau w obrazie „Obojętny".**

Już od przeszło roku nosiłem się z zamiarem „wypożyczenia" obrazu. Od początku czerwca codziennie przychodziłem do Luwru, **palcami systematycznie niszczyłem drut** pod trzymujący „Obojętnego". Wreszcie, 11-go czerwca z całą łatwością zdjąłem obraz, zapakowałem w gazetę i najspokojniej opuściłem gmach muzeum przez bramę Tremoille.

Kiedy znalazłem się u siebie w domu, na Saint-Honore, przyjrzałem się bliżej obrazowi. Przyszedłem do przekonania, **że czyjaś ręka dodała do portretu chłopca kilka szczegółów,** które nie mogły istnieć w oryginale Watteau. Uważałem za swój obowiązek przywrócić obrazowi jego poprzednią postać, a przedewszystkiem **usunąć djabolo,** którego napewno nie było przedtem. Pozatem, postanowiłem **zmienić ramę obrazu,** uważając, że otoczono arcydzieło Watteau ramą nieodpowiednią, szkodząc tem samem jego artystycznej wartości.

Kiedy wszystko już było gotowe, ukończyłem swą książkę p. t. **„Zła restauracja obrazów mistrzów".** I wówczas **doznałem wstrząsu nerwowego,** opanowało mnie uczucie strasznej depresji. **Chciałem odesłać obraz i książkę** dyrektorowi Luwru, p. Verne, **następnie popełnić samobójstwo.** Powstrzymał mnie od tego kroku mój przyjaciel i poradził zgłosić się do adwokata Moreau.

— **Działałem z miłości dla sztuki** — zakończył swą opowieść Bogusławski — **i ewentualna kara więzienia jest mi... obojętna.**

Otóż należy przedewszystkiem uspokoić zaniepokojonych wielbicieli Watteau: **„Obojętny" nic nie stracił na wartości wskutek dokonanych przez Bogusławskiego zmian.** Taka jest jednogłośna opinja ekspertów. Zmiany te są następujące:

1. **Usunięte zostały „dodatki", a w szczególności słynne djabolo;**

2. **Grunt,** na którym stoi chłopiec, **został odrestaurowany,** jak twierdzi Bogusławski „dokładnie jak malował Watteau";

3. **Po usunięciu mastyki, która pokrywała szczeliny poprzedniej ramy, ukazały się „zawieszone w powietrzu liście";**

4. **Cały obraz został nanowo pokryty pokostem;**

5. **Nowa rama,** jak twierdzi Bogusławski, **posiada takie rozmiary, które obrazowi dają jego prawdziwą wartość, ukrywając tę część płótna, jakiej Watteau nie zamierzał odsłaniać.**

Zrozumiałą jest rzeczą, że dopiero dokładna i fachowa analiza tych zmian oceni nieproszoną pracę Bogusławskiego. Opinja ekspertów wykaże, czy i w jakim stopniu obraz został uszkodzony lub „odnowiony". Warto jednak podkreślić, że, **zdaniem wielkiego malarza i znawcy dzieł Watteau, Edwarda Vuillarda, djabolo rzeczywiście nie istniało w „Obojętnym".** Ustalono, że ostatnie przed Bogusławskim zmiany mogły być przeprowadzone przed pięćdziesięciu laty.

Narazie, **Sergjusz Bogusławski** oskarżony został o zwykłą kradzież, co grozi mu więzieniem od 1 do 5 lat. Gdyby ekspertyza wykazała mniej lub bardziej groźne uszkodzenia w obrazie, pociągniętoby go jeszcze do odpowiedzialności za zniszczenie arcydzieła.

Przeważa jednak przekonanie, że ten błękitnooki marzyciel nie zapłaci tak drogo za swą miłość dla sztuki, w szczególności dla arcydzieł Watteau.

(j.m.)

Rockefeller i studenci z Oxfordu

propagują powrót do przeszłości

(b p.) Słynny multimiljarder amerykański John Rockefeller, wielki miłośnik czasów minionych, podjął obecnie gigantyczne dzieło, aby zaspokoić swą pasję. Buduje on mianowicie w Kalifornji miasteczko Williamsburg, dokładnie takie, jakiemi były miasteczka w XVIII wieku.

Nie jest to sprawa prosta i łatwa. Przez trzynaście lat artyści - specjaliści pracowali bez wytchnienia, aby zadowolić fantazję magnata, który poświęcił dla tej rekonstrukcji historycznej ponad 720 miljonów franków.

W tem staroświeckiem miasteczku, oświetlonem świecami i pochodniami, powstanie uniwersytet, w którym uczeni humaniści wykłady swoje prowadzić będą po łacinie.

Ale architekci amerykańscy, nawet pracując nad odtworzeniem przeszłości, zachowali zmysł praktyczny. Dzięki nim miasteczko zaopatrzone jest w najnowocześniejszy komfort i wygodę, ale zrobione to jest tak dyskretnie, że mieszkańcy Willamsburgu mają wrażenie, iż życie ich spóźnione jest o dwa wieki na zegarach świata.

Podczas gdy w Ameryce próbuje się wskrzesić ducha zamarłej już przeszłości, w Anglji, czternastu studentów Oxfordu, chcąc zaprotestować przeciw „ogłupiającemu" postępowi wieku XX-go, postanowiło przez miesiąc żyć romantycznem życiem minstrelów.

W strojach z epoki późnego średniowiecza, uszytych przez nich samych, studenci ruszyli na wędrówkę po kraju, protestując wszędzie gwałtownie przeciw nowoczesnym wymysłom, przyczem szczególną nienawiścią darzą... kino.

Swoją ekstrawagancją chcą oni wnieść trochę poezji do nudnego i zmechanizowanego życia naszych czasów. Mają jednak jedną poważną troskę: jak zdobyć 50 funtów, aby pokryć koszta tej kampanji tradycjonalistycznej? Ta troska ostudzi może zapały młodych oxfordczyków i zainteresuje ich przyziemnem życiem XX. wieku.

„Cudowna rzeka"

Osobliwość wystawy w Zurichu

(b. p.). Na wystawie technicznej w Zurichu zainstalowano nadzwyczaj ciekawe urządzenie do zwiedzania stoisk, nigdzie dotychczas nie praktykowane.

Długi i wąski kanał, wybudowany wielkim nakładem, przecina wystawę z jednego końca na drugi i przebiega wzdłuż stoisk. Zwiedzający wsiadają na płaską tratwę i płyną wolniutko wzdłuż kanału, oglądając zbliska eksponaty.

Ten oryginalny sposób lokomocji został nazwany „cudowną rzeką" i zyskał powszechne uznanie. Dowodem tego jest fakt, że jedno z państw sąsiednich kupiło patent od Szwajcarji i zamierza go wykorzystać na najbliższej wystawie.

Co mówią gwiazdy?

Jesień będzie pogodna.
Odlecą bociany
Nim przezorni sąsiedzi zrobią z nich konserwy,
Więc przyrost naturalny jest uratowany
I Polska może śmiało liczyć na rezerwy.

Nocami Mleczna Droga — szlak bitej śmietanki —
Pociągać będzie czyjeś wygłodzone oko:
— Ach, gdybyż tak udoić choć trochę tej pianki
Do kawy żołędziowej! cóż, kiedy wysoko!

Po deszczu tylko patrzeć, jak wyrosną grzyby,
Maślaki, borowiki, stożkowate kanie.
Sam widok ich urąga już władcom, jakgdyby
Nasuwał przypomnienie, że czas im już na nie.

Dąbrowy wrzos okryje fjołkowym kobiercem.
Głodomór, co przypadkiem się zabłąkał w bory,
Przystanie zadumany ze ściśniętem sercem
I westchnie: — Ach, dlaczegóż to nie kalafjory!

A kiedy minie wrzesień — nadejdzie październik,
Z przędzą babiego lata, a po nim listopad,
Nadziei nieziszczonych pocępny powiernik
I kres nieokiełznanych w nieznane galopad.

Ktoś może zleci z konia z wielkiego rozpędu,
A może sam zeskoczy, zmądrzeje, przycichnie...
Ale życie nie stanie, będzie trwać bez względu
Na katar dyktatora: kichnie, czy nie kichnie?

Gdy kichnie, to się zaraz znajdą czułe niańki
I nosek mu bagnetem dokumentnie utrą,
Bo żadna się już teraz nie da zażyć z mańki
I jak czuwają dziś, tak czuwać będą jutro.

A jeżeli nie kichnie, to dziękujmy Bogu!
Nadejdzie cicha zima, saneczki, choinka,
Mikołaj Święty stanie z kobiałką u progu
I upominek znajdzie się dla Benjaminka.

Tak, czy owak, ziemia biec będzie swoim torem,
A tego toru jej nie wytyczają osie,
Nie chce liczyć się w biegu z żadnym dyktatorem
I nie dba, że dyktator miewa muchy w nosie.

AS PIK.

„Nie umiał grać w bridge'a"

Przyczyny rozwodów amerykańskich

(b. p.) Związek małżeński podlega zawsze pewnym regułom etyki, zresztą bardzo różnorodnym, w zależności od stopnia szerokości geograficznej, pod którym bywa zawierany.

Małżonkowie polscy mają w zasadzie pogląd na zagadnienie małżeństwa zupełnie inny od np. poglądów Amerykanina i Amerykanki.

Dowodu potwierdzającego tę tezę dostarcza nam miss Cecylja Bonz, sekretarka słynnego adwokata nowojorskiego, specjalisty rozwodowego, którego „numerem popisowym" są t. zw. rozwody minutowe. Miss Bonz skrzętnie zebrała przyczyny podawane przez amerykańskie żony, żądające rozwodu. Oto one:

1. Kochał mnie zanadto. 2. Nie dość mnie kochał. 3. Był zazdrosny. 4. Nie był zazdrosny. 5. Zaniedbywał swoje interesy. 6. Interesował się tylko swojemi sprawami. 7. Był za młody. 8. Był za stary. 9. Nie umiał grać w bridge'a. 10. Za dużo grał w bridge'a. 11. Był głupi (to można było coprawda wcześniej zauważyć!) 12. Był za inteligentny. 13. Uważał mnie za idjotkę.

Po przeczytaniu tych przyczyn trzeba uznać, że mąż grzeszący przeciw trzynastemu punktowi, ma chyba w Ameryce często rację.

Przy zielonym stoliku

Czynnik czasu i „tempo" bridge'owe

Większość graczy średniej klasy nie zdaje sobie sprawy z olbrzymiej roli, jaką odgrywa w rozgrywce bridge'owej t. zw. **„czynnik czasu".**

Sprawę tę niezwykle trafnie i efektownie omawia w swej książce **Ely Culbertson,** to też pozwalamy sobie poniżej zacytować wywody słynnego mistrza amerykańskiego.

Culbertson zwraca uwagę na to, że „w walce, jaka odbywa się w rozgrywce między stronami **dominującą czynnością jest wytrącanie „zatrzymań" kolorów przeciwników w celu wyrobienia sobie lew jeszcze nie gotowych.** Taktyka ta stosowana jest zarówno przez rozgrywającego, jak i przez stronę „broniącą" i **podobna jest do mobilizacji i koncentracji armji podczas wojny.** Czynnik czasu nabiera tu decydującego znaczenia, bo **zbyt późne wyrobienie sobie lew** na niskie karty **sprowadza karę** dla strony, która owego **momentu czasu** dostatecznie nie uwzględniła.

Główna zasada gry polega na wyrabianiu sobie lew, oraz na ich „inkasowaniu": podlega to ścisłemu **ograniczeniu w czasie. Miarą** tego ograniczenia jest **ilość „zatrzymań" i „wpustek", posiadanych przez przeciwników, w porównaniu z ilością „wpustek" i „zatrzymań", posiadanych przez nas.** W rozgrywce odbywa się jakgdyby **wyścig rozgrywającego z „wistującymi"** o to, która ze stron pierwsza **zdąży nietylko wyrobić sobie lewy, ale i będzie miała możność** (dojście do ręki) — **zainkasowania ich. Odmierzenie czasu** w grze polega na **obliczeniu ilości wyjść i liczby wpustek,** potrzebnych do „wyfortowania" i zrealizowania lew.

„Zatrzymanie" w kolorze **jest tem samem, co forteca podczas wojny: zatrzymanie, zarówno jak i forteca przedstawia przedewszystkiem zysk na czasie.**

Każde wyjście jest **„ruchem",** czyli **prawem do zagrania „najpierw".** Prawo to należy wyzyskać w sensie wybrania odpowiedniego punktu ataku i przyśpieszenia osiągnięcia **zamierzonego celu.**

Z punktu widzenia czasu każde wyjście jest jednostką miary czasu, którą nazywamy „tempem". W całej rozgrywce jest 13 temp, **prawo zaś do każdego wyjścia,** z wyjątkiem pierwszego **należy do tego gracza, który wziął poprzednią lewę,** dlatego też karty, które **służą** jako wpustki mają jeszcze **dodatkową wartość jako tempa. Wielkim zyskiem** na czasie jest przywilej **pierwszego wyjścia,** który posiada strona „wistująca", — możliwe zatem jest, że pomysł wykładania „dziadka" na stole powstał **dla zrównoważenia szans** rozgrywającego z szansami przeciwników, mających prawo pierwszego wyjścia.

Dobry gracz nie powinien zapominać o zasadzie, że **nie należy marnować nieprodukcyjnie wielkiego przywileju, jakiem jest prawo „wyjścia", — czyli, że nie wolno tracić t. zw. „tempa" gry.**

Ogólnie biorąc **stracić tempo — to nie wykorzystać należycie możności zrobienia krzywdy rozgrywającemu** (przez wytrącenie mu „zatrzymania", nie wyrobienia sobie „w porę" lew, — przerwanie łączności między rękami, pozbawienie „wpustki" i t. p.).

„Tracenie tempa" jest częstym błędem, szczególniej strony „wistującej" — to też na sprawę tę należy zwrócić baczną uwagę.

Poniższy przykład dokładnie zilustruje omawianą kwestję:

	♠ D.7 ♥ W.9.8. ♦ A.W.10.9.3. ♣ A.10.7.	
♠ 3.2. ♥ A.K.D.10.2 ♦ 5.4. ♣ K.W.9.8.	N. W. E. S.	♠ 6.5.4. ♥ 7.6.4.3. ♦ K.D.2. ♣ D.3.2.
	♠ A.K.W.10.9.8. ♥ 5. ♦ 8.7.6. ♣ 6.5.4.	

S. gra 4 piki. W. wyszedł w króla kier, a następnie w damę, którą S. zabił atutem. Rozgrywający przedsięwziął następujący plan gry. Po odatutowaniu zagra karo, — zaimpasuje, poczem doszedłszy do ręki zrobi drugi impas karowy, **aby na dwa wyrobione kara na stole zrzucić dwie blotki trefl z ręki.** Jeśli marjaż karowy znajduje się w ręce W, lub też, jeśli figury karowe są „podzielone" — S. odda tylko jedną lewę na karo i **zrobi nadróbkę** oddając 1 karo i 1 kier. W wypadku, gdyby **cały marjaż karowy** znajdował się w ręce E., to odda 1 kier i 2 kara, — **chyba, że...** Ale nie uprzedzajmy wypadków. S. po odatutowaniu zagrał z ręki 8 karo, przepuścił na stole; E. wziął lewę na damę karo. **E. wyszedł w kier (!)** — S. zabił w ręce atutem, znów zagrał karo — zaimpasował — E. wziął lewę na króla karo i wyszedł **w trefl (za późno!!))** S. zabił to trefl asem na stole — odegrał forty karowe, **na które zrzucił z ręki 2 blotki trefl** i wygrał zapowiedziane 4 piki.

Jak widzimy **E. popełnił olbrzymi błąd w wiście.**

Po **pierwszem** dojściu do ręki damą karo **zagranie przez E. kierów,** (o których wiedział, że S bije atutem) **było typowem „straceniem tempa",** bo, jakkolwiek teoretycznie granie rozgrywającemu pod atu w ręce (w myśl zasady „niech bogaty bije") nie jest błędem, — to **jednak w danym wypadku wyjście to było katastrofalne.**

E. wiedział, że drugi impas karowy się nie uda i że dojdzie on jeszcze do ręki, — powinien więc był po pierwszem zabiciu kara natychmiast zagrać trefla, aby **wytrącić** rozgrywającemu **przetrzymanie** treflowe (asa), **póki kara są nie wyrobione i przygotować partnerowi lewy na trefle** (jeśli posiada króla). **Jeżeli król trefl znajdowałby się w ręce S. — to „obłożenie"** rozgrywającego byłoby niemożliwe. W danym wypadku **wyjście w porę w trefl ze strony E. — położyłoby rozgrywającego „bez dwóch".**

Jak widzimy **czynnik czasu** odgrywa **w rozgrywce decydującą rolę, — a tracenie tempa jest błędem,** który może nieraz bardzo drogo kosztować. Polecamy przeto treść mniejszego artykułu szczególnej uwadze mniej wytrawnych bridgeistów.

Poniżej podajemy rozwiązanie zadania, zamieszczonego 2 tygodnie temu:

	♠ K.10.2. ♥ A.10.3. ♦ A.K.5.3.2. ♣ 7.4.	
♠ 5.4. ♥ K.D.W.5.2 ♦ 9.7. ♣ A.D.10.6.	N. W. E. S.	♠ 8.7.3. ♥ 9.7.4. ♦ D.W.10. ♣ W.9.8.5
	♠ A.D.W.9.6. ♥ 8.6. ♦ 8.6.4 ♣ K.3.2.	

S. gra 4 piki. W. wyszedł w króla kier. S. musi wyrobić kara, — **nie może jednak dopuścić do ręki E., bo ten podegra trefle.** Wobec tego **S. musi króla kier,** w którego wyszedł W. — **przepuścić** — następnie zagrane kier **zabić asem i wyjść w 10 kier (!) na którą winien zrzucić z ręki blotkę karo.** Do ręki dojdzie W. i jeśli wyjdzie w trefle — **wyrobi króla w ręce S.** i blotkę trefl S. zabije na stole atutem. Jeśli W. wyjdzie w cokolwiek innego S. dojdzie do ręki **zagra asa i króla karo — blotkę karo przebije asem pik w ręce,** zgra damę i waleta pik, — przejdzie na stół **królem atutowym i zgra forty karowe,** zrzucając z ręki dwa trefle. W ten sposób S. odda **2 kiery; 1 trefl i wygra 4 piki.**

×

Na zakończenie podajemy ciekawy rozkład do rozegrania.

	♠ A.K.9.7. ♥ 8. ♦ D.10.9.6. ♣ A.D.W.3.	
♠ 6.5.3. ♥ 9. ♦ W.7.5.3.2. ♣ 10.9.8.2.	N. W. E. S.	♠ D.W.10.8. ♥ D.W.8.5.4.2. ♦ — ♣ K.7..4.
	♠ 4.2. ♥ A.K.10.7.3. ♦ A.K.8.4. ♣ 6.5.	

S. gra szlemika w karo. Pierwsze wyjście W. — w 10 trefl.

Rozwiązanie podamy za tydzień.

Karo.

Zapisujcie się do LOPP

Przemysł a Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej

Odprawa ludziom złej woli

Objektywną i rzeczową ocenę udziału przemysłu w subskrypcji na P.O.P. znajdujemy w zeszycie 15—16 „Przeglądu Gospodarczego". Autor uwag na ten temat p. (j. b.) przypomina, że w czasie subskrypcji jak i po jej ukończeniu ukazywały się głosy imputujące przemysłowi bądź niechęć bądź też opieszałość w stosunku do akcji pożyczkowej i że głosy tego rodzaju odzywają się notorycznie w czasie każdej mobilizacji ofiarności społecznej.

„Głosy te mogą już dziś otrzymać odpowiedź. Zestawienia, sporządzone przez organizacje gospodarcze, zrzeszone w Centralnym Związku Przemysłu Polskiego, wykazują, że przemysł, objęty ramami tej organizacji, zadeklarował i wpłacił na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej przeszło 65 miljn. zł. Jest to subskrypcja znacznej części przemysłu. Niemniej pozostaje jeszcze spora liczba przedsiębiorstw bądź nie zrzeszonych, bądź zrzeszonych w związkach, nie objętych ramami centralnej organizacji przemysłu. Szacując subskrypcję tej części przemysłu na ok. 10 miljn. zł., uzyskujemy dla całego przemysłu sumę ok. 75 miljn. zł.

Dla oceny wagi tej kwoty brak jest kryterjów objektywnych. Wydaje się, że pewne wskazówki uzyskać można z porównania z wynikami Pożyczki Narodowej z 1933 r. Pożyczka Narodowa przyniosła od całego przemysłu zorganizowanego i nie zorganizowanego 46.245.900 zł. Jeśli wpływy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej od przemysłu szacować można na ok. 75 miljn. zł., oznacza to zwiększenie wysiłku finansowego przemysłu o przeszło 50 proc.

Rozmiary tego wysiłku nie tracą na wadze, jeśli nawet poddać analizie okoliczności, towarzyszące subskrypcjom w latach 1933 i 1939. Niewątpliwie sytuacja gospodarcza przemysłu jest, ogólnie biorąc, korzystniejsza dziś niż w 1933 r., który to rok był okresem końcowym kryzysu gospodarczego. O możliwościach subskrypcyjnych decydują jednak różne okoliczności specjalne, a te nie układały się zbyt pomyślnie dla przedsiębiorstw przemysłowych w przededniu subskrypcji P.O.P.

Subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej rozpoczęła się w momencie, kiedy gospodarka nie zdołała nabrać jeszcze rozpędu po zimowym sezonie martwym. Dodatkowym czynnikiem, hamującym już wtedy obroty gospodarcze wielu działów przemysłu, w szczególności działów, zaspokajających potrzeby spożywcze szerokich mas, był wpływ ogólnego niepokoju politycznego, w skutkach czego dało się zauważyć odkładanie zakupów na dalsze okresy. Nie bez znaczenia jest również fakt, iż Pożyczka Narodowa była pierwszą tego rodzaju próbą ofiarności społecznej. Po niej nastąpiła Pożyczka Inwestycyjna, szereg akcyj pomocy zimowej i P.O.P. W ostatnich czasach społeczeństwo polskie stanęło wobec nowych zadań — zwiększenia obronności Państwa. W pracy tej przemysł wziął wydatny udział, świadcząc na F.O.N. i F.O.M. oraz przeprowadzając specjalne inwestycje, mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa warsztatów pracy na wypadek wojny. Niemal w przededniu rozpisania Pożyczki trzeba było przystąpić do realizacji nowych zadań z zakresu przystosowania wytwórczości do potrzeb obrony kraju. Z własnych skromnych środków obrotowych tworzone są zapasy materjałów opałowych i pędnych oraz surowców. Akcja ta poważnie uszczupliła fundusze obrotowe przedsiębiorstw przemysłowych. Nie bez wpływu był również fakt, iż termin subskrypcji zbiegał się z terminem płatności niektórych podatków. Wspomniane trudności zwiększył krótki termin wpłacania Pożyczki. Skutki tego były podwójne: bezpośrednie, gdyż wobec braku płynnych środków część subskrybentów zmuszona była ograniczyć wysokość deklarowanej kwoty, oraz pośrednie, mianowicie straty, wynikające z redukcji zakupów ze strony spożywców, którzy poważną część dochodów swych przekazywali w pewnym okresie na P.O.P.

Tych kilka uwag o udziale przemysłu w subskrypcji P.O.P. nie ma bynajmniej celu reklamowania ofiarności warsztatów wytwórczych. Chodzi o wyświetlenie istotnego stanu rzeczy wobec nieraz krzywdzących, a zbyt pochopnie ferowanych opinij".

Nasz handel zagraniczny

Wywóz rośnie — Wysoki udział Rzeszy

Dane urzędowe o naszym handlu zagranicznym w ciągu 7 miesięcy b. r. wykazują **dodatnie saldo w wysokości 20 miljn. zł.** Ten sam okres roku zeszłego zamknęliśmy **saldem ujemnem w wysokości 117 miljn. zł.**

Tę wydatną poprawę osiągnęliśmy przedewszystkiem przez znaczne zwiększenie wywozu. Okazuje się, że apele rządu do życia gospodarczego o większy wysiłek eksportowy znalazły pełny oddźwięk.

Jeżeli idzie o nasze obroty z poszczególnemi krajami, to pod tym względem dysponujemy tylko danemi za pierwsze półrocze r. b.

Jak wiadomo, handel z Europą dawał nam salda dodatnie, zaś z krajami pozaeuropejskiemi — salda ujemne. Ten stan rzeczy utrzymał się i w r. b., z tą różnicą, że zmniejszyła się ujemność salda z krajami pozaeuropejskiemi.

Odpowiednie liczby sald są następujące (w miljn. złotych):

Salda w handlu z:	1938	1939
Europą	+ 44,0	+132,1
krajami pozaeur.	—151,0	—104,5
Ogółem	—107,0	+ 28,6

Spadek salda ujemnego z krajami pozaeuropejskiemi wynika ze spadku przywozu (z 242 do 233 miljn.) i ze wzrostu wywozu (z 91,3 do 119,1 miljn.).

Wzrost salda dodatniego z Europą zawdzięczamy głównie wzrostowi wywozu (z 464,8 do 553,3 miljn), gdyż przywóz wzrósł tylko o 400 tys. zł. Wzrósł mianowicie wywóz do Belgji, Czech i Moraw, Słowacji, Danji, Francji, Holandji, Niemiec, Norwegji, Szwecji, Włoch itd, spadł natomiast wywóz do Anglji (o 4,2 miljn.), Bułgarji, Grecji, Hiszpanji (o 5,4 miljn.) itd.

W obrotach z krajami pozaeuropejskiemi **zmniejszyło się saldo ujemne** z Algerem, Australją, Indjami Brytyjskiemi, Nową Zelandją itd.; **wzrosło** natomiast **saldo ujemne** w obrotach z Argentyną, Brazylją, Kanadą itd.

W handlu z Europą pierwsze miejsce, zarówno w przywozie, jak i wywozie zajmuje Rzesza z Austrją i protektoratem Czech i Moraw: wywieźliśmy za 185 miljn., przywieźliśmy za 159 miljn.

W dzisiejszem położeniu ta rola rynku niemieckiego w naszym handlu powinna być zmniejszona.

Zwiększa produkcję

przemysł cementowy

W ciągu ubiegłego roku i w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego fabryki cementu przeprowadziły w urządzeniach swoich szereg poważnych inwestycyj, zmierzających do zwiększenia zdolności produkcyjnej istniejących zakładów.

Pozytywny wynik tych starań, mających na celu usunięcie pewnych niedociągnięć, jakie w zeszłorocznym sezonie budowlanym okazały się na rynku w zakresie dostaw cementu, wykazuje statystyka produkcji i zbytu cementu, ogłaszana przez „Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego". Mianowicie **podczas gdy produkcja cementu w I półroczu 1938 wynosiła 620 tysięcy ton, to w I półroczu 1939 produkcja ta wzrosła do 775 tysięcy ton.** Natomiast zbyt cementu w tych samych okresach czasu podniósł się tylko z 670 tysięcy do 770 tysięcy ton.

Wynika z tego, że działalność inwestycyjna przemysłu cementowego pokryła ze znacznym zapasem zwiększone zapotrzebowanie rynku.

Jak się urządzić?

Wystawa mebli artystycznych w „Pałacu Sztuki"

Racjonalne i estetyczne urządzenie mieszkania przestało być od pewnego czasu wyłącznym atrybutem sfer zamożnych. Każdy, którego stać na skromne mieszkanie, troszczy się o to, aby siedzibie swej nadać wygląd zarówno wygodny, jak i artystyczny. I dlatego może w ostatnich latach zagadnienie to wyszło poza ramy zainteresowania fachowców w ścisłem znaczeniu tego słowa. Kompozycją wnętrz, projektowaniem urządzeń, kompletów mebli, w zastosowaniu do warunków zamieszkiwania, zajęli się architekci i wytworzył się specjalny typ artystów—dekoratorów.

Wszystko to wiąże się z potrzebą podniesienia kultury mieszkania, tak żywo odczuwanej dziś przez szerokie sfery ludności. Posiada to znaczenie również społeczne, albowiem wraz z podniesieniem kultury mieszkaniowej, jak wykazuje naocznie praktyka, wspina się też na wyższy poziom ogólna kultura życia.

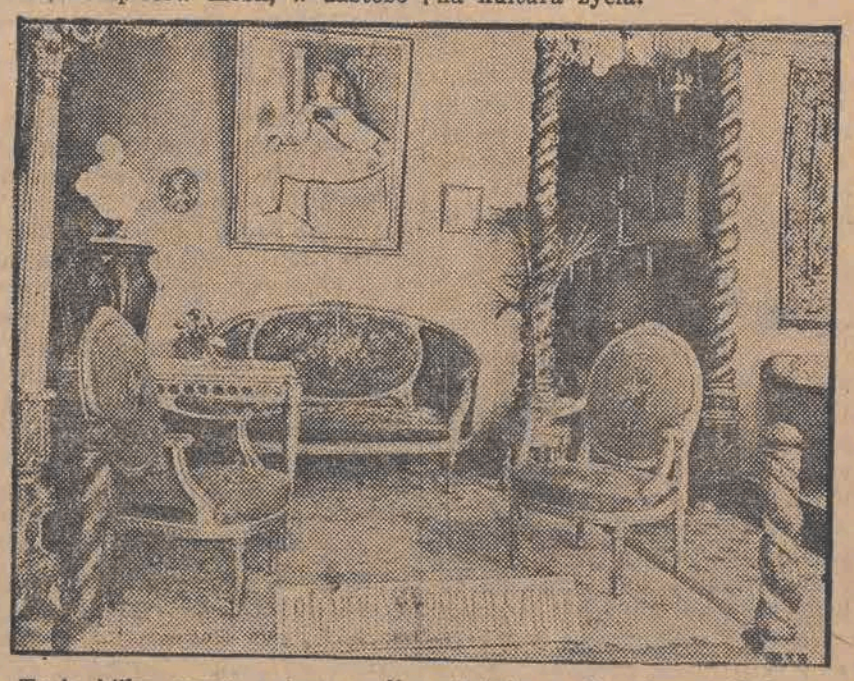

Tych kilka uwag natury ogólnej wypowiedzieć należy z okazji otwarcia wystawy wnętrz **w Pałacu Sztuki przy ulicy Trębackiej Nr. 2.**

Wieloletnie doświadczenie i znany smak artystyczny właściciela Pałacu Sztuki, p. Józefa Smokalskiego, będącego jednocześnie projektodawcą i wytwórcą mebli stylowych i własnego pomysłu, sprawiły, że kolekcja przepysznych urządzeń z punktu widzenia artystycznego, jak i wygody ich użytkowania, wzbudza podziw zwiedzających. Wartości artystyczne reprezentowanych mebli, wśród których widnieją m. in. słynne, będące obecnie w modzie, garnitury angielskie „Chippendale", oraz wybór innych mebli stylowych, dopasowane są do możliwości płatniczych przeciętnego obywatela. Na wystawie reprezentowane są pozatem całkowite urządzenia o specjalnem przeznaczeniu od skromnych do najbardziej luksusowych, jak jadalnie i salony oraz nieprzebrane mnóstwo tych drobiazgów artystycznych, bez których prawdziwie wytworne wnętrze nie miałoby swego uroku. Wstęp na tę ciekawą wystawę jest bezpłatny.

Rady zakładowe na wzór G. Śląska

Projekt Ministerstwa Opieki Społecznej

Jak się dowiadujemy, samorząd gospodarczy otrzymał do zaopinjowania opracowany przez Ministerstwo Opieki Społecznej projekt ustawy o radach pracowniczych w zakładach pracy. Wzmiankowany projekt zmierza do wprowadzenia na terenie całej Polski **jednolitego ustroju reprezentacyj pracowniczych na wzór rad zakładowych, istniejących obecnie na Górnym Śląsku.**

Projekt ministerjalny określa zadania rady pracowniczej, jej skład i sposób powołania, oraz sposób wykonywania czynności. Dalsze przepisy projektu omawiają rolę i uprawnienia zgromadzeń pracowników zakładu, przewidują możność powołania centralnej rady pracowniczej dla kilku przedsiębiorstw, stanowiących własność jednej osoby fizycznej lub prawnej, ustanawiają przodownika załogi zakładu pracy, a dalej określają formy postępowania spornego oraz wprowadzają normy ochronne i karne.

Projekt powyższy stanowi obecnie przedmiot rozważań Izb Przemysłowo - Handlowych, oraz zainteresowanych zrzeszeń gospodarczych.

Prasa o gospodarstwie

SĄ „ZAMROŻENIA" CZY NIE?

„ABC", powołując się na przykład Rumunji, która postanowiła sprzedawać państwom osi towary tylko za gotówkę, pisze, że tak samo powinna postąpić Polska. Tem więcej, że, jak twierdzi „ABC", mamy ciągle jeszcze zamrożone należności w Rzeszy:

„Rzesza winna nam jest za dotychczas dostarczone towary ok. 50 miljn. złotych. Jak wynika z uzyskanych przez nas informacyj, przypada z tego: 20 miljn. zł. na zamrożenie z tytułu osławionej umowy maszynowej, drugie 20 miljn. zł. to należności za eksport polski do Protektoratu, 6 miljn. złotych należy nam się za tranzyt kolejowy przez Pomorze, a pozostałe 4 miljn. zł. to różne drobne należności za usługi, a m. in. również za tranzyt z Protektoratu do Gdyni".

Powstaje pytanie: jak jest z naszemi należnościami od Niemiec? Onegdaj bowiem „PAT" informował, że wszystkie zostały „odmrożone".

CZY NIE PODEJRZANY POŚPIECH?

„Gazeta Handlowa", na tle zakończenia rozmów gospodarczych z Niemcami, które dały w wyniku podwyższenie plafonu naszego wywozu do Niemiec na najbliższy kwartał, zwraca uwagę na pośpiech delegacji niemieckiej:

„Pośpiech ten może stwarzać domniemanie, że delegacja niemiecka zaakceptowała propozycje wysunięte przez stronę polską, i że Niemcy, mimo wszystko, przywiązują duże znaczenie do współpracy z krajami Europy wschodniej, rezygnując, w obliczu potrzeb gospodarczych dnia z dążenia do uzyskania przewagi nad kontrahentem.

Wymiana towarowa polsko-niemiecka utrzymana będzie nadal w ramach rygorystycznej równorzędności wartości pozycyj wywozowych i przywozowych a jej rozmiary zostały dostosowane do potrzeb importowych naszego gospodarstwa, z uwzględnieniem wszelkich przesłanek ogólno-gospodarczych, jak również z uwzględnieniem specjalnego typu kontrahenta niemieckiego".

„KURJER PORANNY" PRZECIW SKLEPIKOM

Omawiając aprowizację ludności w środki spożywcze, **„Kurjer Poranny"** pisze:

„Przyzwyczailiśmy się uważać — i przez całe lata wmawiano w nas — że sklepik spożywczy jest jedną z najtańszych form pośrednictwa; na dowód tego przytacza się niski poziom egzystencji materjalnej właścicieli sklepików. Jeśli ten poziom byłby nawet najniższy — to i tak musi mu odpowiadać kilkutysięczny zysk brutto rocznie. Przy tak małych, jak wykazaliśmy, obrotach obciążenie ich kilkutysięcznym zyskiem brutto — nie świadczy wcale o taniości usług oddawanych społeczeństwu przez tego rodzaju przedsiębiorstwa. Odwrotnie, stwierdzić należy z całą stanowczością, że usługi te są opłacane bardzo drogo.

Reasumując, stwierdzić należy, że nasz aparat dystrybucji środków żywności posiada zasadnicze wady:

1) jest nadmiernie rozdrobniony,

2) usługi przezeń oddawane zwłaszcza zaś przez małe sklepiki odznaczają się prymitywizmem i brakiem kultury,

3) jest drogi i wpływa w stopniu wybitnym na wzrost i utrwalenie drożyzny, a wreszcie

4) jest w zasadzie swej, z powodu niewielkiej wysokości obrotów, co powoduje dążenie do osiągnięcia wysokiej stopy zysku, nastawiony spekulacyjnie, a więc na wypadek jakiegoś zahamowania w aprowizacji, może stać się jedną z przyczyn powstania tak dobrze znanego nam w czasie wojny zjawiska paskarstwa, szmuglu i t. p.".

OBRONNA ROLA APARATU WYTWÓRCZEGO

W **„Przeglądzie Gospodarczym"**, organie Centr. Zw. Przemysłu Pol. p. E. R. na marginesie rokowań finansowych z Anglją, pisze:

„Pełny wysiłek obronny każdego kraju polega nie tylko na odpowiedniem zaopatrzeniu jego armji w sprzęt wojenny, ale również na oddaniu do dyspozycji tej armji i na jej potrzeby jak najbardziej sprawnego aparatu wytwórczego. Tylko taki kraj, który nieodzowne zarządzenia czysto wojskowej natury uzupełni racjonalnie przemyślaną mobilizacją gospodarczą, będzie miał prawo powiedzieć o sobie, że przygotował się należycie do czekającej go najcięższej próby, a zarazem, że w zakresie obronnym dokonał tego wszystkiego, czego od niego spodziewać się mogą jego sojusznicy. Jeśli więc przygotowania wojskowe, nie połączone z przygotowaniami gsopodarczemi, miałyby charakter tylko połowiczny, tak samo i finansowa pomoc sojusznicza, ograniczona wyłącznie do kredytów towarowych, czyniłaby tylko w części zadość żądaniom, które stają na porządku dziennym.

Oczywiście, nie może być mowy, żeby jakakolwiek istotna potrzeba, związana z koniecznościami obronnemi kraju, mogła nie zostać zaspokojona dla braku środków. To jest wykluczone. Jednak z wywodów powyższych wynika, że pełne i należyte wykonanie tych zadań przy posiadaniu odpowiednich rezerw byłoby znakomicie ułatwione. Raz jeszcze bowiem powtarzamy, że mobilizacja materjalna i mobilizacja gospodarcza stanowią jedną całość, której wszystkie fragmenty ściśle ze sobą się wiążą".

Rumunja

na Targach Wschodnich

W XIX Międzynarodowych Targach Wschodnich zgłosiła udział Rumunja, która wystąpi — jak w latach poprzednich — w charakterze oficjalnym. Pawilon rumuński zapozna nas w pierwszym rzędzie z przemysłem rolnym i drzewnym tego kraju oraz bogatemi skarbami surowcowemi. Ponadto zwiedzający będą mieli możność przypatrzenia się pięknym kolekcjom rumuńskiego przemysłu ludowego. Ze względu na to, że udział Rumunji w Targach Wschodnich może się przyczynić do ożywienia wymiany handlowej z naszym sojusznikiem, należy go powitać z dużem zadowoleniem, zwłaszcza, że natężenie wzajemnej wymiany towarowej nie rozwija się zadowalająco. Gdy bowiem w roku 1928 przywóz z Rumunji do Polski wynosił 38,3 miljn. zł., a wywóz do Rumunji 54,4 miljn. złotych, to w roku 1938 spadł przywóz do Polski na 10,7 miljn. zł., a wywóz z Polski na 8 miljn. zł.

BUSKO-ZDRÓJ Państwowy Zakład Zdrojowy

Kąpiele siarczano-solankowe i mułowe. Siarczana solanka ze źródła nr. 1 „Michalskiego" do picia. Wskazania: gościec stawowo-mięśniowy, choroby przemiany materji, zapalenia nerwów i newralgie (ischias), przymiot, choroby skóry. Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października.

Informacji udziela **Państwowy Zakład Zdrojowy w Busku i Komisja Zdrojowa w Busku Zdroju ziemi Kieleckiej** oraz wszystkie placówki Orbisu.

612

W świecie filmu

Przed otwarciem Sezonu

Sezon filmowy 1939-40 zapowiada się w produkcji krajowej ciekawie. Przedewszystkiem zanotować należy, jako nielada bodziec, powstanie dwu nowych ateliers do zdjęć, z których jedno wkrótce będzie gotowe w gmachu cyrku przy ul. Ordynackiej; rozmiarami przewyższa ono lokale, w których pracowali dotychczas nasi filmowcy.

Ale nietylko pod względem technicznym wpłynie to dodatnio na produkcję krajową. W grę wchodzi tu wzgląd inny, mniej uchwytny, ale ważniejszy. Mamy na myśli zwrot w kierunku rywalizacji artystycznej między naszymi wytwórcami, co prowadzi do selekcji dobrych filmów drogą wolnego ich wyboru przez odbiorców, t. j. właścicieli kin.

Tego wyboru dotychczas nie było. Wskutek warunków technicznych (trzy małe ateliers w Warszawie) oraz innych powodów, produkcja filmowa u nas nie przekraczała naogół wymaganych przez prawo 10 proc. ogólnego repertuaru filmów, wyświetlanych w kinach krajowych. To też każdy film, bez względu na wartość, miał zbyt zapewniony. Właściciel kina musiał brać, bez wyboru, co mu podsuwał producent. Doszło do tego, że narzucano odbiorcom filmy w chronologicznym porządku ich wytwarzania, na warunkach identycznych, co było, rzecz prosta, premją i zyskiem dla fabrykantów tandety, a karą i stratą dla wytwórców ambitnych, nie szczędzących kosztów na rzeczy prawdziwie wartościowe.

Wskutek zwiększenia się podaży, dzięki nowym wytwórniom, należy spodziewać się rychłego końca tej kabały, ukartowanej przez najciemniejsze żywioły naszej branży filmowej, zwane „Rasputinami" produkcji. Rynek dojdzie do normalnego stanu wówczas, kiedy odbiorca będzie mógł przebierać w ofiarowanym „towarze", odrzucając rzeczy bezwartościowe, albo płacąc za nie odpowiednie ceny.

×

Po tych ogólnych uwagach, rzućmy okiem na tytuły filmów zaprojektowanych, albo będących już w drodze na ekran.

Do pierwszej kategorji należą: „Sprawa Joanny Dorn", według powieści Kazimierza Witkowickiego, „Przez łzy do szczęścia". Scenarjusz Napoleona Sądka i Jurandota. Reżyseruje Jan Fethke; „Testament prof. Wilczura" według scenarjusza T. Dołęgi-Mostowicza, który wystąpi również na ekranie. Reżyser: Leonard Buczkowski. Dalej: „Złota Maska" według powieści tegoż T. Dołęgi-Mostowicza. Reżyserują: J. Fethke i Korewicki. „Przybyli do wsi żołnierze..." Film wojskowy wg. scenarjusza kpt. Ciepielewskiego, reżyseruje Gantkowski...

„Byłam brzydką dziewczyną" wg. głośnej powieści wiedeńskiej Annemarie Selinko. Reżyser Michał Waszyński. W roli głównej „nowa twarz", młody talent: Jagna Janecka...

„Św. Andrzej Bobola", wielki film religijny, reżyserji Gantkowskiego, ukaże się na Wielkanoc w kinie „Roma".

„Kwiaciarka", film muzyczny, z młodą primadonną opery, Barbarą Kostrzewską, w roli tytułowej. Reżyseruje Konrad Tom. Scenarjusz B. Jot-Kana wg. powieści M. Adamówny.

„Hania" według noweli Henryka Sienkiewicza. Scenarjusz: Urbanowicz i Pepłowski. Reżyseruje Józef Lejtes. Akcję związano z powstaniem 63 r.

„Szatan z siódmej klasy". Według powieści Kornela Makuszyńskiego. Reż. Konrad Tom.

„Serca batiarów". Film z udziałem popularnej lwowskiej pary: Szczepka i Tońka. Reż. Michał Waszyński.

W drodze na ekran znajduje się kilka filmów, a między in.: „Przygody pana Piorunkiewicza" (reż. E. Cękalski); „Między ustami a brzegiem puharu" (reż. J. Gabryelski); „Czarne Djamenty" (reżyser: J. Gabryelski); „Żołnierz Królowej Madagaskaru" (reż. J. Zarzycki) i t. d.

Dorobek, jak widać, poważny, przynajmniej co do ilości. O jakości pomówimy osobno, w rubryce „premjer filmowych".

×

Teraz, co do dezyderatów „branży". Właściciele kin, którzy stanowią t. zw. rynek, żądają, jak już pisaliśmy, możności wyboru w produkcji krajowej, co częściowo będzie w tym sezonie osiągnięte. Producenci (ob. „Wiadomości Filmowe" Nr. 15) domagają się słusznie szybszej kinofikacji, t. j. planowego popierania przez władze budowy nowych kin, wychodząc z założenia, że trudno naszej wytwórczości konkurować z zagraniczną, gdy pojemność naszego rynku (850 kin) jest śmiesznie mała nawet w porównaniu z Belgją (950) i Szwecją (1907). Słusznie również domaga się produkcja zwolnienia z podatku obrotowego zarówno biur wynajmu, jak i kin, ponieważ film jest ważnym czynnikiem propagandy i kultury. Trudno zgodzić się jednak z trzeciem żądaniem produkcji: podniesienia „kwoty" filmów krajowych, wyświetlanych pod przymusem fiskalnym, z 10 do 20 proc., albowiem utrąciłoby to znów możność wolnej konkurencji i wolnego wyboru, z korzyścią dla fabrykantów tandety i „ciemnych sił..."

A publiczność? Publiczność żąda dobrych filmów, nowych twarzy, świeżych talentów nietylko wykonawczych, ale i reżyserskich, dobrej projekcji, wygodnych foteli, dyskretnej aparatury i właściwej wentylacji.

L. B.

Premjery filmowe

„Na spotkanie miłości"
(Kino „Napoleon")

Karol Lamacz, który zrealizował prawie wszystkie filmy z Anny Ondrą, nieme i dźwiękowe, wprowadza teraz na ekran w Paryżu inną młodziutką „gwiazdkę": Węgierkę Dolly Mollinger. Gra ona główną rolę w filmie „Place de la Concorde", co przetłumaczono „Na spotkanie miłości". Początek filmu jest oryginalny: na małej stacyjce, we Francji, dziewczyna, sprzedająca papierosy, wskakuje na stopień wagonu i, chcąc nie chcąc, jedzie do Paryża, bo drzwiczki przycięły jej sukienkę, a pasażer, dziennikarz radjowy (Rene Lefèvre) korzysta z okazji, żeby nadać przez radjo cały ten wypadek.

W Paryżu śliczna Węgierka staje się powodem innego wypadku, na placu Zgody: pewien automobilista (Albert Préjean) tak się na nią zagapił, że wjechał na inny samochód i rozbił go. Oczywiście, protokół i proces. Tymczasem bohaterka osiada w hoteliku „Sztuk Pięknych" w Dzielnicy Łacińskiej, gdzie staje się wnet ulubienicą całej czeredy bezrobotnych muzyków. Zjawia się wnet jegomość, który spowodował wypadek. Zjawia się jako szofer, ale jest księciem (ni mniej, ni więcej). Jego zaś szofer (Raymond Cordy) udaje księcia. Rywalizuje z nim portjer hotelu „Sztuk Pięknych"... Rzecz kończy się, dość szablonowo, zaręczynami księcia z kopciuszkiem w... dancingu.

Dolly Mollinger jest młoda i ładna. Miłym głosikiem śpiewa melodyjną piosenkę o spotkaniu z miłością. Prejean, niezapomniany pieśniarz uliczny z filmu „Pod dachami Paryża", bez przekonania udaje księcia. Dobry jest Lefevre, jako reporter radjowy. Atmosfera filmu pogodna, nieco nawet przesłodzona. Reżyserja Lamacza sprawna.

„Podróż przedślubna"
(Kino „Rialto")

Młody amerykański szaławiła (Robert Young) spóźnia się w Londynie na swój ślub z angielską szlachcianką, polującą na jego pieniądze. Czuła matka (Billie Burke) jedzie z nim do Szwajcarji, do znakomitego psychjatry, który ma gagatkowi napisać świadectwo lekarskie (amnezja) co pozwoli usprawiedliwić wybryk narzeczonego i przebłagać obrażoną pannę. Ale w Szwajcarji poznał nasz bohater przemiłą, dzielną, pracowitą dziewczynę (Annabella) córkę profesora, która umiała naraz robić wszystko: zarządzać hotelem, gotować dobre obiady, grać na cytrze, sprzątać, ba! nawet zastępować tragarza. Pod jej wpływem nicpoń odradza się i zaczyna — nareszcie — pracować.

Film, pomimo naiwnej fabuły, podoba się publiczności. Mniejsza o poczciwą tendencję: reżyserował W. Thiele, emigrant z Niemiec, twórca pamiętnej „Drogi do raju". Realizacja dobra; szkoda, że Szwajcarję zrobiono w ateljer. Robert Young jest niezrównany w rolach młodych, bogatych i symatycznych lowelasów. Annabella tym razem lepsza, niż w innych swoich amerykańskich kreacjach. Billie Burke, jako roztargniona kretynka, przejdzie chyba do historji kina.

Nad program — wznowiono kolorową rysunkową groteskę M. S. M. o żabim music-hallu: ta parodja jazzbandu i murzyńskich tańców jest arcydziełem w swoim rodzaju, ale arcydziełem zbyt hałaśliwem. Trzeba umieć nakładać tłumik na aparaturę.

B.

Żandarm niemiecki
u czeskiego fryzjera

Jedno z nielegalnych narodowych pism czeskich, wychodzących „w podziemiach" protektoratu, przytacza następujące zdarzenie, charakteryzujące dzisiejsze nastroje w Czecho-Morawach.

Do fryzjera na robotniczem przedmieściu Pragi przyszedł żandarm-Niemiec i kazał się ogolić. Ponieważ był to sobotni wieczór i fryzjer zamierzał właśnie skończyć pracę, nakazał swemu pomocnikowi, by zamknął dokładnie okiennice i z powodu spóźnionej pory nikogo więcej nie wpuszczał do zakładu.

Żandarm, przypuszczając, że w zamkniętym lokalu grozi mu niebezpieczeństwo, nagle złożył ręce i błagał: „Na Boga, nie zabijajcie mnie, ja żadnemu Czechowi nic złego nie zrobiłem! Jestem uczciwym człowiekiem i mam w domu 5-cioro dzieci!".

Bajeczny spacer to dwie godziny „BAJKA" po Wiśle

941

POLA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZEKA

112

POWIEŚĆ

— Zaraz sobie pomyślałam, że pani nowa — rzekła Mateuszka.

Odnalazła purpurowy kryształ, swój dar, zużytkowany na popielniczkę, pełną niedopałków i popiołu. Poznała kąt przy oknie z stolikiem i fotelem: „żeby było tak jak u ciebie w domu, na Śląsku". Poznawała Mateuszkę w tej opuchłej, straszliwej babie, ziejącej wódką, w wyszmelcowanym kaftanie i krótkiej spódnicy, z twarzą brudną, lecz przypudrowaną.

— Gdyby pani u nas bywała, jak nasz kwiatuszek, pani inżynierowa, nie czekałaby pani. Po przyjęciu pan jest grymaśny. Głowa go boli, wymyśla...

Wszystko to było istotne i namacalne, tak jak opowiadał, a zarazem inne, inne!... Wychyliwszy się przez okno, Jolanta ujrzała w dole ulicę, prawie pustą. Drzewa osłaniały Dolinę Szwajcarską. Zdawało jej się że słyszy głos niewidocznego baletmistrza, ćwiczącego swój zespół: Raz dwa, raz dwa trzy — żwawo, koteczki, żwawo!...

— W takie dni, to nawet nasz kwiatuszek trzyma się zdala, przychodzi do mnie, do dyżurki, przyrządza herbatkę z cytryną, aby mu to prędzej przeszło. I czeka, biedactwo, aż jej Mond wydobrzeje...

Mówiąc to, Mateuszka z pod oka spoglądała na gościa; tamta stała przy oknie, jak zaczarowana i Mateuszka nagle straciła nadzieję aby mogła ją czemkolwiek poruszyć. — Kiedy tak — rzekła sobie — to ja się nie wtrącam — dalej, to już nie moja rzecz!... Wytarłszy ręce o kaftan, otworzyła szafę, wyjęła garnitur pana do wyczyszczenia. Obok, w pianie koronek, wiotki i połyskliwy spływał szlafroczek kwiatuszka. Wyjęła go i rzuciła na poręcz krzesła, ustawiając obok pantofelki. Noo?...

Ale i to nie przerwało uporczywego milczenia. Mateuszka schwyciła garnitur i szczotkę i wyszła na korytarz, mrucząc: — a to dopiero!.. Kamień nie kobieta!.. Bez serca!...

Za oknem, mimo dnia, róg księżyca świecił blado na błękitnem niebie. Ten nikły ślad ubiegłej nocy przyciągał i więził spojrzenie. Wczoraj?... Zdawało się Jolancie, iż ogromny czas przewalił się od chwili gdy wyszła z wagonu, zajeżdżała do hotelu, drzemała i marzyła, oczekując świtu. Ten sam sierp księżyca widniał wśród rozsuniętych firanek. Wczoraj?...

Wyciągnęła rękę, pchnęła drzwi. Chodnik tłumił jej kroki. Lecz czujna Mateuszka wybiegła truchtem z swej nory i przechyliła się przez poręcz, aby zapytać: — co mam powiedzieć panu?... Cisza. Nasłuchiwała. Nic. Jakby duch wionął.

Na ulicy nianie popychały wózki, w których różane buzie uśmiechały się ufnie i szczęśliwie. Wrześniowe słońce przygrzewało jeszcze, złociste drzewa biegły równym szeregiem w głąb ulicy. Idąc, Jolanta mrużyła oczy, otwierała je na gwałt i szeroko. Napadała ją nieprzezwyciężona senność. Spać. Mój Boże, spać!... Omal nie płakała z pragnienia snu. Szeroko ziewając szła pod suche trzaski ulicznych fotografów, nieprzytomna i zataczająca się na nogach. Wlokła się przez ruchliwą jezdnię, wśród głośnych przekleństw szoferów — przechodnie przystawali i oglądali się z ciekawością za tą kobietą najwidoczniej wytrąconą z równowagi. Wreszcie natknąwszy się na kawiarnię, Jolanta weszła, zajęła pierwsze z brzegu miejsce i zamówiła kawę. Zanim podano, zdrzemnęła się. Obudził ją lekki stuk tacy. Nie miała świadomości tego co się stało, nie czuła ani rozpaczy, ani wstrętu, ani żalu, ani osamotnienia. Jakimś sposobem myśl jej przestała pracować, mózg jej przestał działać. Chciwie wypiła kawę i uczuła się na tyle pokrzepioną iż powędrowała do hotelu. Na Placu Marszałka manifestowano. W hallu, pulchny portjer, z okularami na nosie składając, gazetę rzekł flegmatycznie i stanowczo.

— Będziemy się bić.

Wojna? — spytał boy od windy. Nagle zauważono gościa i zajęto się nim, szybko ekspedjując na górę. Jolanta weszła do pokoju jak w sam środek burzliwych głosów napływających przez otwarte okno. Było to jak uderzenie. Zaciskała dłonie, stojąc wpośrodku małego saloniku, z uczuciem iż stoi na wzburzonem morzu, a fale unoszą ją wysoko. Pochyliwszy czoło, ujrzała czubki swych zamszowych pantofli i błyszczący kwadrat posadzki, który wirował wokół niej. Straszliwa słabość przeszyła jej ciało. Okrzyk na placu stał się rytmiczny, podniecający, głuchy. Za Olzę — za Olzę — za Olzę!... Nie czuła już senności. Ale nie myślała także, tylko oszołomiona, oczadziała, gorliwie krzątała się wokół szafy, nesesera, toalety, z uczuciem popłochu, podczas gdy okrzyki, głosy, kroki maszerujących uderzały w nią, przynaglały, popychały. Plącząc się tak, ujrzała w lustrze kobietę, bladą i bronzową od barwy sukni, z rozburzonemi włosami — i nie poznała siebie. Od jej wyjazdu z domu nie upłynęła jeszcze doba.

(D.c.n.)

SIERPIEŃ

20

NIEDZIELA
Bernarda, Samuela
Ws. sł. 4,27. Z. 18,53

POGODA NA DZIS

Dość pogodnie i ciepło, przy słabych wiatrach wschodnich. Miejscami możliwe burze.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Wesele Fonsia".
Teatr Polski: „Genewa".
Teatr Letni: „Zgorszenie publiczne". pocz. o godz. 4-ej pop. i 8 wiecz.
Teatr Mały: „Ostrożnie, świeżo malowane".
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni". pocz. o godz. 4.15 pop. i 8.15 wiecz.
Instytut Reduty: „Haneczka i duch".
Teatr „8.15": „Panna Wodna".
Teatr Ali Baba (Karowa 18): „Orzeł czy Rzeszka...". Pocz. o 7.30 i 10 wiecz.
Teatr „Tip-Top" (Mokotowska 78): „Kto kogo?".

W kinach

Adria: „O czem się nie mówi".
Atlantic: „Wielki walc".
Bałtyk: „Nieznajoma z ekspressu".
Casino: „Pojedynek".
Capitol: „Nędznicy".
Colosseum: „Pies Baskerwillów".
Czary: „Trader Horn" i dodatki.
Eden: „Dzień wielkiej przygody" i „Hultajska trójka".
Elite: „Gehenna" i „Wesoły ordynans".
Era: „Serce i szpada" i „Ostatni romans króla".
Europa: „Współczesne panny".
Fama: „Powrót Arsena Lupina".
Filharmonja: „Kapitan Benoit".
Helios: „Czu-Czin-Czau" i „Szczęśliwa 13-ka".
Hollywood: „Prawo do szczęścia" i rewja.
Imperial: „Moja żona primadonna".
Italja: „Tłum szaleje".
Kometa: „Strachy" i rewja.
Miejskie: „Ludzie za mgłą".
Majestic: „Przygoda we dwoje".
Mewa: „Zew północy" i „Życie we dwoje".
Napoleon: „Na spotkanie miłości".
Nowa Tombola: „Lot straceńców" i „Ostatnia noc skazańca".
Olza: „Penny" i „Król Broadwayu".
Palladjum: „Zeznanie szpiega".
Pan: „Wesoło żyjemy".
Petit Trianon: „Wytworny świat" i „Jego wielka miłość".
Praga: „Płomienne serca" i „Mściciele".
Praskie Oko: „Modelka" i „Życie we dwoje".
Rialto: „Przedślubna podróż".
Rex: „Ślepy zaułek" i „Będzie lepiej".
Roma: „Pieśniarz zachodu".
Sfinks: „Za uśmiech senority".
Sokół: „Ostatni alarm" i „Młody las".
Sorrento: „Druga młodość" i „Bunt w haremie".
Stylowy: „Zaproszenie do szczęścia".
Światowid: „Melodje cygańskie".
Świt: „Dodek na froncie".
Victoria: „Dolina gigantów".
Fotoplastikon „Diorama" (ul. Nowy Świat 37) wyświetla codziennie od godz. 5-ej popoł. do 10-ej wiecz. plastyczne krajobrazy w naturalnych kolorach: Chiny: Kanton i Mukden.

810

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA „SZCZĘŚLIWYCH DNI"

Rzetelny sukces letniego sezonu Ateneum wesoła i przemiła komedja „Szczęśliwe dni", nadal ściąga tłumy publiczności do Teatru na Powiśle. Aby ułatwić jaknajszerszym warstwom publiczności obejrzenie tego znakomitego widowiska, w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godz. 4.15 popoł., po cenach zniżonych i o godz. 8.15 wiecz.

„Szczęśliwe dni" już za kilka dni schodzą z repertuaru, ustępując miejsca komedji J. Szaniawskiego „Żeglarz", w reżyserji Stanisławy Perzanowskiej, ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej.

„WESELE FONSIA" Z DYMSZĄ WYWOŁUJE HURAGANY ŚMIECHU

Teatr Narodowy gra obecnie jedną z najweselszych polskich krotochwil, **„Wesele Fonsia"** Ruszkowskiego — w reżyserji Karola Borowskiego.

W popisowej roli Mrozika występuje gościnnie Adolf Dymsza, stwarzając kreację przezabawną, a jednak pełną artystycznego smaku i umiaru, doskonale harmonizującą ze stylem gry całości, świetnie realizowanej przez Dulębę, Jarszewską, Żeliską, Niwińską, Rolanda (doskonały Fonsio), Łapińskiego, Solarskiego, Krzemieńskiego, Kańskiego i innych.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE LETNIM

Dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej pop. w Teatrze Letnim ukaże się arcywesoła farsa „Zgorszenie publiczne" z Orwidem, Zaklicką i Grabowskim na czele.

„TIP-TOP" KRZEPI DUCHA

Ogólna opinja teatralnej Warszawy wyraża się bardzo przychylnie o rewji inauguracyjnej teatru „Tip-Top" p. t. „Kto-Kogo?" zwłaszcza dlatego, iż tyle w niej miejsca udzielono humorowi politycznemu, krzepiącemu ducha i serce. A to nam w dzisiejszych czasach tak bardzo potrzebne. Teatr „Tip-Top" swoją satyrą polityczną nastraja wesoło i pogodnie, dodaje otuchy, łagodzi napięcie nerwowe i tem współdziała po swojemu przy potęgowaniu naszych sił w obecnej „wojnie nerwów". Przyczyniają się do tego wszyscy świetni wykonawcy, a mianowicie: Ordonówna, Chór Dana, Balet Parnella, Władysław Walter, Eugenjusz Bodo, Stroińć i Marja Chmurkowska. Słowem, kto chce rozwiać swe troski i pokrzepić nerwy, niech pośpieszy do „Tip-Top" tej niewyczerpanej i radosnej krynicy zdrowego **śmiechu.**

Prywatna Żeńska Szkoła
PRZYSPOSOBIENIA KUPIECKIEGO I st.
Zw. Pr. Obyw. Kobiet. ŻURAWIA 13-8. Tel. 8.28-10
przygotowuje przez jeden rok dziewczęta z ukończoną szkołą powszechną do handlu. Po szkole praktyka. Nauka dzienna. Zapisy od 1 sierpnia.

Triumfy artystyczne Paderewskiego

Z radiowego cyklu „Sławne koncerty"

W roku 1887 przeżył świat muzyczny Wiednia silną emocję artystyczną: pierwszy koncert Paderewskiego. Rozpoczął on okres wspaniałej, zawrotnej karjery 27-letniego wówczas artysty. Po Wiedniu przyszedł Paryż i Londyn, a wkrótce potem Ameryka Północna: New York i Chicago. Na obu półkulach zabłysła gwiazda pierwszorzędnej wielkości. W dwa lata po pierwszym koncercie uważano Paderewskiego za „genjusza gry fortepianowej". Każdy jego występ w Europie czy w Ameryce ściągał na sale koncertowe nieprzebrane tłumy, każde tournee koncertowe było pasmem nieopisanych triumfów.

Wielkiemu artyście składali hołd najwyżsi dostojnicy państw, koronowane głowy, dyplomaci, wielcy uczeni, najsławniejsi artyści i miljonowe tłumy publiczności.

Popularność artysty w Stanach Zjednoczonych była tak wielka, że utrzymanie incognito podczas podróży, czy pobytu w najmniejszem choćby miasteczku stało się zgoła niemożliwe.

Dzisiaj Paderewski otoczony nimbem sławy jest żywą legendą, pojęciem, oznaczającem najwyższy szczyt sztuki pianistycznej.

W audycji radjowej w poniedziałek dn. 21 sierpnia o godz. 18.00 Henryk Opieński opowie radjosłuchaczom o triumfach artystycznych Paderewskiego. Będzie to audycja należąca do cyklu „Sławne koncerty".

935

Praktyczny KURS RADJOTECHNIKI i ELEKTROTECHNIKI
pod kier. inż.-specjal.
DLA ZAMIEJSCOWYCH KURSY KORESPONDENCYJNE
Przechodnia 5 m. 7. Tel. 11-61-44 i cały dzień 6-19-99.
Zapisy i informacje 6—10 wiecz.
NA MIEJSCU NOWOCZESNY WARSZTAT NAPRAW RADJA
932

Organizacja zaplecza

O opiekę nad rodzinami powołanych pod broń

Stan jaki nie z naszej woli i nie z naszej winy przeżywamy obecnie — stan wojny bez krwi przelewu, bez zabitych i rannych — wymaga od całego narodu, od wszystkich obywateli państwa, już nie tylko gotowości do ofiar ale też i samych ofiar. Wzmożenie bowiem naszej gotowości obronnej wymaga trzymania pod bronią większej niż w normalnych warunkach liczby żołnierzy. Wzmocnione siły zbrojne stoją z bronią u nogi w oczekiwaniu rozkazu jej użycia. Taki rozkaz z ust Wodza paść może w każdej chwili. W tym zaś wyczerpującym nerwowo stanie wyczekiwania czerpie żołnierz siłę woli i spokój ducha z jasnej świadomości, że **pozostawiona przezeń w domu rodzina nie tylko otrzymuje ustawowy zasiłek ze Skarbu Państwa, ale jest także otoczona troskliwą, zapobiegliwą opieką przez całe społeczeństwo,** zarówno przez organizacje ustawowe — samorządy terytorjalne i gospodarcze — jak i przez organizacje statutowe — związki i towarzystwa.

Ta aktywna opieka nad rodzinami powołanych rezerwistów ze strony zorganizowanego społeczeństwa już obecnie była okazywana samorzutnie; aby się jednak stać mogła potężnem zapleczem armji, trzeba aby się stała zjawiskiem powszechnem, aby się stała dominującą myślą przewodnią w poczynaniach organizacyj społecznych. Taki jest warunek wykazania istotnie powszechnej i całkowitej gotowości naszej do odparcia wszelkich zakusów na naszą niezależność.

Myśl ujęcia opieki nad rodzinami powołanych rezerwistów ze strony społeczeństwa w ramy organizacyjne rzucamy do rozważenia. Chodzi tu o skoordynowanie już istniejących poczynań, aby się stały przez upowszechnienie i jednolitość bardziej skuteczne, nie tylko materjalnie, ale nadewszystko — moralnie.

Rzucając tę słuszną myśl, biuletyn prasowy **Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego** pisze, że do usprawnienia opieki nad rodzinami rezerwistów mogłoby się przyczynić powołanie do życia miejskich i wiejskich komitetów opieki nad rodzinami wezwanych pod broń rezerwistów.

Obowiązkiem podobnych komitetów mogłyby być następujące świadczenia społeczne:

— Pomoc w pisaniu podań i zwracanie uwagi władz na te wszystkie momenty, które mają istotny wpływ na pomyślne załatwienie próśb o zasiłek itd.

— Ocena, kto i w jakich rozmiarach potrzebuje pomocy społecznej i czuwanie nad udzieleniem tej pomocy (orka, zasiewy, zbiory, omłoty itp.).

— Troska o zapewnienie opieki lekarskiej członkom rodzin rezerwistów.

— Uspołecznianie ludzi drogą podejmowania zbiorowych uchwał co do udzielania realnej pomocy oraz wskazywanie tematów do poruszenia z ambon, organizowania odczytów itp., by ludzie rozumieli, że gromadna pomoc, to dla zbiorowości ludzkiej drobny trud, a dla jednostki pomoc i korzyść duża.

— Organizowanie opieki nad dziećmi, gdy matka musi odchodzić do pracy itp.

W skład takiego komitetu powinni wejść najświatlejsi ludzie danego osiedla, jak miejscowy proboszcz, kierownik szkoły, komendant posterunku P. P., sołtys itp. przyczem wydaje się wskazane, ażeby ten ostatni, jako osoba urzędowa nie przewodniczył komitetowi.

Oczywiście taki komitet, jeśli chodzi o jego stosunek do władz, może spełniać jedynie rolę objektywnego pośrednika między obywatelem a danym urzędem celem postawienia danej sprawy we właściwem świetle.

Władze państwowe i samorządowe udzielą niewątpliwie każdej takiej zdrowej inicjatywie jak najdalej idącego poparcia, wyniesie z niej bowiem korzyść równo obywatel jak i państwo.

Radjo

NIEDZIELA, 20 sierpnia

WARSZAWA I (Raszyn)

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8,15 Muzyka poranna. 9,00 Muzyka z płyt. 10.10 **Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.** 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 **Poranek muzyczny.** 13,00 **Wyjątki z pism J. Piłsudskiego.** 13,05 Przegląd kulturalny. 13,15 **Muzyka obiadowa.** 14.45 **„Czytamy Mickiewicza".** 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 **Ludwik van Beethoven: Trio smyczkowe Es-dur, op. 3.** 17,15 **„Bułgarja"** — feljeton. 17,30 **Podwieczorek przy mikrofonie.** 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: **„Kamienie"** — premjera słuchowiska. 19,35 Muzyka węgierska **„Na Łyczakowie"** — wodewil w 3 aktach. (płyty). 20,10 Audycje informacyjne. 21,15 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim. 23,13 Wiadomości w języku angielskim.

NIEDZIELA, 20 sierpnia
10,10 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
14.45 „Pan Tadeusz". Przy mikrofonie Stefan Jaracz.
16,30 Trio smyczkowe Es-dur Ludwika van Beethovena.
19,00 „Kamienie"—słuchowisko Marji Rodziewiczówny.
21.15 „Na Łyczakowie" — wodewil.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Parę informacyj. 14,15 Mikołaj Rimski-Korsakow: Kaprys hiszpański. 14.30. **Koncert solistów.** 15.00 Uwertury Webera i Aubera (płyty). 16.00 Muzyka lekka z płyt. 21.05 **Recital fortepianowy.** 21.35 **Pietro Mascagni: „Rycerskość wieśniacza"**— opera w 1 akcie. 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 21 sierpnia.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.15 „Kupiec i handel morski". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Teatr Wyobraźni dla młodzieży. 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego (z Wilna). 16.45 Kronika naukowa. 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Sławne koncerty: „Triumfy artystyczne Paderewskiego" — audycja muzyczna w oprac. dr. Henryka Opieńskiego. 19.00 „Na jarmarku poleskim" — transmisja z Pińska. 19.30 Przy wieczerzy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert z Łodzi. 21.45 „Polska między Wschodem a Zachodem". 22.00 Muzyka do tańca. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

Poniedziałek, 21 sierpnia.
14.45 „Przygody dwóch chłopców z Zaolzia" — słuchowisko.
16.20 Recital śpiewaczy Benoniego.
18.00 Triumfy artystyczne Paderewskiego.
19.00 „Na Jarmarku Poleskim" — transmisja z Pińska.
21.45 „Polska a Zachód" — pogadanka prof. Stanisł. Łempickiego

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka lekka. 14.00 Parę informacyj. 14.15 Koncert. 15.00 Tańce polskie w pieśni i muzyce fortepianowej. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Płyty. 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. 17.25 Roman Statkowski: Kwartet smyczkowy op. 40 e-moll. 21.05 Koncert. 21.15 Rec. prozy. 21.35 Płyty. 22.25 Rapsodje—koncert. 23.00 Muzyka do tańca.

ZŁ. 75 Garnitur lub Palto uszyte na miarę z pierwszorzędnego materjału; robota, krój, dodatki solidne. Poznańska 13/1 w bramie na lewo, parter. Spodnie w modnych kolorach zł. 18. 814

67

Ogłoszenia drobne

A) TAPICER Muzalski, Trębacka 5, telefon 302-59, poleca Fotele klubowe, Tapczany. Przeróbki mebli. Tanio. 931

A! WĘGIEL Zł. 41.— Juljusz, Flora, górnośląski zł. 40.— drzewo drobno rąbane zł. 53.—, koks zł. 55.— w wozach plombowanych, z dostawą do piwnic, poleca: **Józef Maryewski,** Warszawa, ul. Sienna 61, tel. 270-85. 907

Buchalter poszukuje pracy na stałe lub godziny. Tel. 204-42. 923

FOTO-APARATY za gotówkę i na raty tylko w źródle fachowem **FOTORIS** Marszałkowska 125, tel. 279-10 i 509-13. 889

FUTRA gotowe i na zamówienia. Przeróbki — fasony modne. Ceny niskie. A. KACPRZYK, Warszawa, Krucza 7. 942

MEBLE tanio, solidne. Komplety i sztuki pojedyńcze. **KRUPKA** — Królewska 20. 916

Niepromowanych w gimnazjum, liceum, umieszcza bez straty roku profesor. Wszystkie przedmioty. Setki podziękowań uczniów, uczenic! **Widok, jeden — 31, telefon 304-54.** 906

PSÓW LECZNICA kotów, ptaków. Leczenie — operacje. Strzyżenie. Warszawa, Złota 62, tel. 3.37-45. Bardzo tanio. 891

RZĄDCA rolny, Królewiak, lat 40, pełen energji, inicjatywy, pierwszorzędna siła fachowa, długoletnia praktyka. Pomorze, Kongresówka. Chlubne świadectwa, referencje, poszukuje posady samodzielnej, ewentualnie pod ogólną dyspozycję, od października. Oferty: Majątek Kąty, poczta Ostrowy Warszawskie, pow. kutnowski, dla zarządzającego. 940

SCHRONY malowane świecącą w ciemności farbą „Helium", posiadają trwałe światło zastępcze. Prospekty na żądanie. Warszawa, Miodowa 2. B. Brykner, telefon 228-27. 867

Srebrne wyroby: nakrycia, półmiski itd., złoto, biżuterję. Kupno. Sprzedaż. Kwity lombardowe. Najstarsza firma **Henryk Juwiler** 5 Ś-to Krzyska 5, telefon 6.55.28 (dawniej Nowy Świat 59). **Fiji nie posiadamy.** 886

TYLKO U NAS przez krótki czas. Garnitury angielskie 165, bielskie 115, z powodu okazyjnego zakupu materjałów pierwszorzędnych. Wykwintny krój — wykonanie. Zamówienia — gotowe! **Markowski i Syn,** Mistrzowie Krawieccy, b. współpracownicy Hersego. Ulenieckiego. Uwaga! Wilcza 24-A gdzie neon! Telefon 862-34. Palta gotowe, garnitury 75. Blazery — Spodnie — Alpagówki. Honorujemy bony. 925

WÓZKI rowerowe, trzykołowe, wzmocnione; konstrukcji. Rowery. Wytwórnia — Chłodna 44, tel. 324-26. 882

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru BRAULINSKIEGO

Miesiąc propagandy
na rzecz Ligi Morskiej i Kolonialnej

Sytuacja polityczna stale i ustawicznie zmienia się. Dziś jest uspokojenie, jutro nastawienie wojenne wzrasta i tak stale w koło. Ale bez względu na barometr polityczny, bez względu na chwilową sytuacje — musimy być zawsze gotowi do walki. O tym należy pamiętać. I nikt i nic nie zdoła naszej czujności uśpić! My wiemy, że niebezpieczeństwo wojny jest stałe Dlatego do tej wojny przygotowujemy się i przygotowywać musimy na lądzie, w powietrzu i na morzu.

Przyjrzyjmy się mapie geograficznej a przekonamy się wnet, że morze odgrywa dominującą rolę w dziejach prawie wszystkich bez wyjątku narodów. A Polska stała się Państwem mocarstwowym, dziś śmiało rzec można, Polska odgrywa rolę dominującą dla pokoju w Europie i tym samym na całym kontynencie. Polska musi mieć silną armię morską, musi posiadać kolonie zamorskie, musi rozszerzyć stan posiadania na morzu. Dla urzeczywistnienia tych postulatów trzeba doprowadzić do tego, by społeczeństwo polskie stanęło całe do pracy. Przy pracy tej nie może brakować ani jednego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

Liga Morska i Kolonialna jest tą instytucją, która buduje okręty wojenne i handlowe, która pracuje w kierunku zbliżenia Narodu polskiego do Morza, uświadamia obywateli i rozwija zamiłowanie do Morza.

Stąd prosty wniosek: **Wszyscy musimy należeć do Ligi Morskiej i Kolonialnej.**

Czyli wszyscy musimy być członkami **L. M. K.**

Z PRZYGŁOWA

Kaczki za wodą...

Przed kilku dniami odbyła się w znanej Cukierni Warszawskiej wielka zabawa, zorganizowana przez akademików Żydów. Frekwencja gości była liczna.

To też zarówno właściciel cukierni p. Władysław Kiys, jak i znany zaszczytnie śpiewak operowy Henorico Koczajnero wystąpili z inicjatywą urządzenia wśród uczestników zabawy zbiórki na F. O. N., przy czym artysta wyraził gotowość zaśpiewania kilku aryj, zwracając się do muzykanta Kaczki o akompaniament. Kaczka z niezadowoleniem odmówił, tej prozycji, wobec czego z całą gotowością podjął się zaakompaniowania obecny na zabawie pan Snopczyński. Goście gorąco oklaskiwali produkcje znakomitego śpiewaka.

Podczas przerwy rozpoczęto wśród obecnych zbiórkę na F. O. N. I co się wówczas dzieje. Zaledwie zbierający obeszli parę stolików, już »dyrygent« Kaczka zadyrygował swoją kapelę do przygrywania »do taniec« przez co udaremnił dalszą zbiórkę na FON., która mogła osiągnąć pomyślne rezultaty, a dała zaledwie 5 zł. 45 gr.

Postępek Kaczki wywołał oburzenie wśród licznego zastępu gości, którym uniemożliwiono złożenie datku na FON. bo Kaczce pilniejsze było granie »do taniec«.

Przypłyniesz kaczuchno, niedługo do miasta, to ci zanuci publiczność. »Kaczki za wodą«..

Uczestnik.

Każdy metr, każdy kilometr granicy morskiej pracuje dla Polski sto razy intensywniej, prędzej i przyjaźniej, niż metr czy kilometr granicy lądowej.

Popierajcie P. C. K.

Zapisy do szkoły wieczorowej w Piotrkowie

Zarząd Miejski rozpoczyna z dniem 23 b. m. zapisy do wieczorowej szkoły zawodowo dokształcającej dla młodzieży rzemieślniczej i pracującej zawodowo.

Zderzenie samochodów

Na szosie Przygłów — Piotrków miał miejsce wypadek zderzenia się 2-ch samochodów.

Autobus osobowy Nr. 45-117, należący do Ł. W. E. K. D., kierowany przez szofera Łukasiewicza Władysława, zderzył się z samochodem ciężarowym Nr. A.5227, kierowanym przez Lepalczyka Tadeusza zam. w Łodzi. Wskutek zderzenia pękła karoseria w osobowym autobusie, zaś samochód ciężarowy wywrócił się do rowu, urywając sobie koła. Wypadku z ludźmi nie było.

Piotrkowski chór śpiewa w radio

Chór męski pracowników kolejowych »Harfa« w Piotrkowie pod dyrekcją p. Zygmunta Rezlera wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia w niedzielę 27 bm. o godz. 19 i pół. Zespół piotrkowski odśpiewa utwory Kwaśnika, Lachmana, Kotarbińskiego i in

Izba dla położnych w pow. Piotrkowskim

Powiatowa Org. Kół Gospodyń Wiejskich w Piotrkowie wszczęła starania w kierunku zorganizowania na terenie powiatu piotrkowskiego kilku ośrodków zdrowia, oraz izby dla położnych. Dzięki staraniom tej organizacji Wydział Powiatowy w Piotrkowie przeznaczył około 20.000 zł. na budowę rejonowego ośrodka zdrowia w Wadlewie. Poza tym prowadzona jest akcja w kierunku wybudowania nowych budynków pod ośrodki zdrowia w innych punktach powiatu.

Organizacje kobiece powiatu piotrkowskiego wszczęły starania o uzyskanie odpowiednich funduszów na założenie w powiecie izby dla położnych.

Krwawe awantury w mieście i na wsi

Na polach majątku Buiny została pobita przez Saluka Michała i jego żonę Władysławę, Gościk Stefanię, mieszkanka Piotrkowa, Nowa 2, która wskutek odniesionych ran przebywała na kuracji w szpitalu w Piotrkowie przez 2 tygodnie.

—

We wsi Binków, gm Bełchatówek na podwórzu swej zagrody, na tle nieporozumień rodzinnych został dotkliwie pobity Szubert Franciszek, lat 60, rolnik, przez Trenkę Jkzefa, Miszona Józefa i Miszona Kazimierza. Szubert wskutek pobicia doznał złamania kości przedramienia lewej reki.

Przeciwko sprawcom pobicia wszczęto dochodzenie.

Postrzelenie

We wsi Bartodzieje, gm. Ręczno, przez myśliwych polujących w łakach na kaczki, został postrzelony śrucinami w okolicę oka 7-letni Zmorski Lech, zam. w Piotrkowie, przy ulicy Piłsudskiego 147.

Za opilstwo

Został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za opilstwo Morawski Antoni lat 47, zamieszkały w Piotrkowie, Piłsudskiego 28.

Uszkodzenie ciała

W Piotrkowie na ulicy 1 maja został najechany ręcznym wózkiem Edward Retka w wieku 2-ch lat i 6 miesięcy, doznając złamania kości prawej nogi powyżej kolana. Rannego umieszczono w miejscowym szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Przy doborowej orkiestrze czas miło spędzisz
W „KACZYM DOŁKU"
Wytworna kuchnia i znakomite trunki.

PLAC OBOK HALI TARGOWEJ do WYNAJĘCIA. Nadaje się na skład węgla lub drzewa, nawozów sztucznych, papy smoły i t.p. Wiadomość: Narutowicza 24, I piętro, u adm.

Z kroniki kradzieży

Na szkodę Eichorsta Adolfa we wsi Ławy, gm. Bełchatówek skradziono z mieszkania dwa rowery, wartości 170 zł.

Na szkodę Wieczorka Ryszarda zam. w Piotrkowie przy ul. Spacerowej 137, skradziono rower, wartości 80 zł., pozostawiony w posesji przy ul. Piłsudskiego 64.

Na szkodę Trajdosa Józefa, zam. w Piotrkowie, Wyspiańskiego 27, skradziono około 30 kg. gruszek, wartości 15 zł.

Kradzieży tej dokonał Rączkowski Piotr, lat 31, zam. w Piotrkowie, Piłsudskiego 179, którego zatrzymano.

Zakończenie obozu W. F. i P. W. w Sulejowie

Okręgowy Urząd Wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Łodzi zorganizował w lasach sulejowskich nad Piotrkowem obóz w. f. i p. w. dla absolwentów szkół powszechnych z terenu całego województwa łódzkiego w wieku od 13 do 16 lat. Na obozie tym wzięło udział około 500 absolwentów szkół powszechnych, rekrutujący się przeważnie z pośród dzieci niezamożnych rodziców, rzemieślników rezerwistów, bezrobotnych i t. p., onegdaj odbyło się zakończenie tego obozu, który był pierwszym tego rodzaju jako wstępny do dalszych obozów.

Na obozie młodzież uprawiała gry sportowe i zabawy. Celem przygotowanie młodzieży do dyscypliny na obozie przeprowadzono zaczątki musztry i strzelania. Obecnie jest jeszcze obóz Orląt Zw. Strzeleckiego.

OKOCIM
nie chwali swojego piwa, lecz pozostawia ocenę konsumentowi, który jedynie może osądzić, jakie lepsze jest i najlepsze
Repr. Browaru Okocimskiego
WŁ. RYBIŃSKI
Piotrków, Starowarszawska 33.
Przy Reprezentacji Wytwórnia Wód Gazowych i Lemoniad
WŁ. RYBIŃSKIEGO.

Higieniczne, zdrowe, tanie
Lody PINGWIN
na śmietanie

Ze sportu

Wydział Gier i Dyscypliny Ł. O. Z. P. N. zweryfikował tabelę mistrzowską kl. B. podokręgu Piotrków-Tomaszów za rok 1938-39

Mistrzostwo podokręgu zdobyła Lechia (Tomaszów), która weszła do półfinałowych rozgrywek o wejście do łódzkiej kl. A i jak wiadomo obecnie po zajęciu pierwszego miejsca w tabeli znalazła się już w łódzkiej kl. A.

Następne miejsca w tabeli mistrzostw podokręgu Piotrków-Tomaszów, zajęły następujące kluby:

2) Tomaszowianka gier 12, pkt. 16, st. br. 38:22.
3) Concordia (Piotrków) gier 12, pkt. 15, st. br. 23:13.
4) Ruch (Piotrków) gier 12, pkt 14, st. br. 15:30.
5) Zryw (Piotrków) gier 12, pkt. 9 st. br. 13:30.
6) M. K. S. (Moszczenica) gier 12, pkt. 8, st. br. 17:25.
7) Skra (Piotrków) gier 12, pkt. 3, st. br. 10:51.

Do kl. C. spada R.K.S. Skra (Piotrków), który w poprzednim roku po rocznym pobycie w tej samej klasie ponownie awansował do kl. B.

Klub ten który swego czasu był jednym z najlepszych w Piotrkowie przeżywa obecnie poważny kryzys, spowodowany zdekompletowaniem zespołu piłkarskiego.

Wielka Rewia Sportowa w Piotrkowie.

Miejska Komenda W. F. i P. W. powiadamia, że w dniu 21 sierpnia b.r. o godz. 17-ej w lokalu Miejskiej Komedny odbędzie zebranie przedstawicieli klubów i organizacyj sportowych celem wybrania Komitetu organizacyjnego Rewii Sportowej.

Najlepsza ochłoda
KWAS OWOCOWY
Wł. Rybińskiego
Starowarszawska 33.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie biorąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miliony ludzi, — Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu uporczywego, męczącego kaszlu, grypy i t. p., stosują p. lekarze — „BALSAM TRIKOLAN" Gąseckiego, który ułatwia wydzielanie się plwociny, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego, oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel.
Sprzedają apteki.

Repertuar kin:

Kino „CZARY"
«POKRZYWDZONA»
Kino „ROMA"
«TRZEJ KADECI»
Kino „AS"
«ZAGINIONA DŻUNGLA»

Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej i Przetworów Smołowcowych
„HERKULES"
Właściciel WŁODZIMIERZ BEM
Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel. 15-06
Poleca: Papę, Smołę, Pak, Lepnik, Karbolineum
Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz
Prenum erata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.
Redakcja i administracja: ul. Słowackiego nr. 28, parter wejście od frontu
Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.
Zakłady Graficzne «Adolf Pański Spadk.» Piotrków Tryb. Legionów 2